

SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III

Wrocław, niedziela 12 września 1948

Nr 252 (662)

QUEUILLE TWORZY NOWY GABINET Rząd bez programu

ale z koncesjami dla reakcji

De Gaulle żąda rozwiązania parlamentu

PARYŻ (API) Premier Queuille, który otrzymał wczoraj inwesturę (mandat na utworzenie rządu od Parlamentu) ma przedstawić dziś wieczorem skład nowego gabinetu.

Za Queuillem padło 351 głosów, przeciwko 196. Socjaliści, ludowi republikanie i znaczna część radykałów głosowała za nim.

Większość zwolenników de Gaulle'a wstrzymała się od głosowania. Komuniści oraz kilku członków innych partii głosowało przeciw.

Queuille zapowiedział reorganizację aparatu administracyjnego, szerokie oszczędności oraz zmiany w systemie podatkowym. Queuille nie wspominał o podwyżce płac, lecz powiedział, iż będzie honorował zobowiązania poprzedniego gabinetu. W kołach politycznych Paryża prze-

widuje się, że gabinet Queuille będzie się mógł utrzymać prawdopodobnie niewiele dłużej, niż rządy poprzednie. Wskazuje się, iż Queuille nie ma w swym programie żadnych radykalnych posunięć, które mogłyby doprowadzić do uzdrowienia sytuacji we Francji.

Sprawa podwyżek, która stała się szczególnie palącą w ostatnim okresie, została załatwiona negatywnie. Jako wielce znamienne ocenia się

oświadczenie Queuille'a, że zamierza przeprowadzić reformę prawa wyborczego, czego od dawna żądają degaullści.

Wczoraj w Avignon generał de Gaulle wezwał do rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów

USA naruszają warunki traktatu pokojowego z Włochami

Nota rządu radzieckiego do rządu Stanów Zjednoczonych

MOSKWA (PAP). Rząd USA w nocy z 8 b. m. dał odpowiedź na notę rządu radzieckiego odnośnie rozwiązania konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w sprawie kolonii włoskich — z zaznaczeniem, że gotów jest wziąć udział w konferencji, jeśli inne rządy — członkowie rady ministrów spraw zagranicznych — wyrażą zgodę swego uczestnictwa.

Rząd USA zaznacza przy tym że ze względu na duże różnice zdań w poglądach, rząd Stanów Zjednoczonych uważa, iż konferencja nie przyniesie żadnych korzyści, jeśli rząd radziecki nie przedstawi nowych wniosków.

Poza tym rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił 9 września rząd radziecki o swojej zgodzie odbycia konferencji w sprawie b. kolonii włoskich w Paryżu, 13 września.

W związku z tymi notami, rząd radziecki skierował 10 września do rządu Stanów Zjednoczonych odpowiedź, w której zaznacza: Oświadczenie, będące próbą stawiania rządowi radzieckiemu jakichkolwiek warunków wstępnych, jest najzupełniej szkodliwe i dla rządu radzieckiego nie do przyjęcia. Rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że do uczestnictwa w takiej konferencji otrzyma pełno-mocnictwa, przedstawiciel Sekretarza Stanu. Oznacza to, odmowę ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych brania udziału w wy-

1. ŻYWE ZAINTERESOWANIE ZWIEDZAJĄCYCH WZO WYWOŁUJE ZWYKLE UWIDOCZNIENI NA ZDJĘCIU KARMIEŃ NIU TRII.

2. DZIECI POLSKIE PO PRZYJEMNYCH WYWCZASACH W CZECHOSŁOWACJI, SKŁADAJĄ PODZIĘKOWANIE ZA GOŚCINĘ CZECHOSŁOWACKIEMU MINISTROWI OPIEKI SPOŁECZNEJ P. ERB... NOWI.



Straże daremnie walczą z pożarem

Wielki wybuch w kopalni

PARYŻ (API) W kopalni w Lieven w departamencie Pas de Calais nastąpił wybuch, w wyniku którego 2 górników zostało zabitych a 5 ciężko rannych. Przyczyną wybuchu była eksplozja gazów ziemnych.

Tęże dąty w północnym okręgu Paryża na stacji towarowej Batignolles wybuchł pożar, który szalał przez całą noc. Straty obliczane są

na miliony franków. Około 1.000 strażaków przybyło na miejsce i przez kilka godzin walczyło z szalejącym żywiołem. Do tej pory nie nadeszły jeszcze wiadomości, czy pożar został opanowany.

Tegoż dnia w północnym okręgu zbliżał się do składów z materiałami łatwopalnymi, 4 strażaków zostało rannych.

Zgon b. cara Bułgarii

FRANKFURT (API) Były car Bułgarii, Ferdinand zmarł wczoraj wiecem w Coburg w wieku 87 lat. Ferdinand był przez pierwsze 26

lat swego życia księciem bez tronu. Wstąpił na tron w r. 1887 jako następca króla Aleksandra, który abdykował.

W 1915 wprowadził Bułgarię w pierwszą wojnę światową u boku Niemiec. Był on obok Kaisera najbardziej ośmieszonym panującym w Europie. Gdy w r. 1918 wojska socjalistyczne przerwały front bułgarski, Ferdinand uciekł do Coburgu, gdzie przeżywał do końca życia. Był on zapalonym zbieraczem motyli i owadów.

7 dzień grozy na Filipinach

LONDYN (APD). Wulkan na wyspie Kumagin na archipelagu filipińskim jest czynny już 7-my dzień.

Wczoraj zaczął działać 3-ci krater. 15 tys. osób pozabawionych jest dachu nad głową. Życie ich jest zagrożone nowymi wybuchami. Ludność jest ewakuowana drogą morską, a zaopatrzenie i lekarstwa przesyłane są drogą powietrzną.

W Berlinie jak za czasów Hitlera

Płoną stopy z gazetami

BERLIN (PAP) W zachodnich sektorach Berlina (zwłaszcza amerykańskim) wymagają się represje przeciw żyjącym demokratycznym. Wyznaczone na 10 września zebranie SED w Neukölln zostało bez usadnienia zabronione. W demokratycznych kołach panuje oburzenie z powodu kłajkacji prasy wydawanej w

sektorze radzieckim Berlina. Nie jest dla nikogo tajemnicą że akcja ta została zorganizowana przez zachodnie władze okupacyjne. Kioski, w których sprzedaje się prasę wydawaną w radzieckim sektorze Berlina są rozbijane a prasa palona, jak za czasów hitlerowskich.

Dysproporcje na wsi

TEZY zawarte w referacie ministra Mińca, wygłoszonym ostatnio na plenum Polskiej Partii Robotniczej, spotykają się na Dolnym Śląsku z najżywszym odzwiekaniem. Albowiem na naszym terenie dysproporcje w stanie zamocności gospodarstw wiejskich występują szczególnie jaskrawo. Mamy tu kolonie doskonale zagospodarowane i zaopatrzone — i mamy rolników żyjących na poziomie nie wiele odbiegającym od przystawionej w gazetach. Mamy zamocnych gospodarzy, rozumiejących społeczne obowiązki wobec swych ubogich sąsiadów; lecz posiadamy także spekulantów i wyzyskiwaczy, gotowych z tych pierwszych ciągnąć dla siebie zysk; w każdej sytuacji.

Wiemy o tym, że bogacie wieścy — aby uniknąć wobec maturogo chłopca wypełnienia obowiązku pomocy sąsiedzkiej w sprężaju — wynajdują preteksty wyjazdu do miasta; znamy wypadki chowania przez nich części maszynowych rzeczy „oddanych do naprawy”; dochodzą nas głosy o celowym zmniejszeniu przez nich liczby inwentarza — mimo, że posiadają wszelkie warunki do zwiększenia hodowli.

Nie obce są nam także mankamenty w zarządkach gminnych, w radach narodowych, w spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, w Osrodkach Maszyn.

Wśród średniorolnych i małorol-

nych wieśniaków często jest dziś powtarzane zdanie, iż „przedzie wielbiadł przedzie przez ucho igielne, niż biedak wiejski dozna ulgi dostanie kredyt, zdobędzie pierwsze gatunku ziarno siewne lub otrzymania pomoc na kupno konia”. Protekcyjizm bowiem odżył w powojennych urzędach — i kwitnie obficie zarówno w instytucjach samorządu gospodarczego, jak i w spółdzielniach.

Taki stan rzeczy musi ulec zmianie. Kto sądzi, że wystarczy dziś posiadać legitymację partyjną, aby nie zmieniać stylu życia egoisty, ani upodobać samolubną — winien przekonać się jak najrychle, że odgradzanie się od świata na swoim własnym podwórku — jest zjawiskiem społecznym, wysoce w naszym ustroju szkodliwym.

Polska wieś ma u nas wszędzie oddanych obrońców jej trosk i problemów. Ale właśnie dbałość o wieś, o jej zagospodarowanie, rozwój, przyszość — wymaga otoczenia opieką obywatelską większości jej mieszkańców. Tą większość są małorolni i średniorolni chłopcy.

Ponieważ w porównaniu z nimi bogactw znajduje się obecnie w sytuacji wysoce uprzywilejowanej, konieczne jest — że użyjemy tu wyrażenia ministra Mińca — „przewietlenie” wsi. Gdyż spotykamy tam dziś jeszcze wyzysk biedoty — z krzywdą dla niej i ze szkodą dla państwa.

Energia atomowa — tajemnicą dla Francji

Powodem tego są:

Przekonania prof. Joliot-Curie

PARYŻ (APD). Francuska postępowo opinia publiczna przyjęła z niesłuchanym oburzeniem wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych odmówił Francji informacji na temat pokojowego użycia energii atomowej, ponieważ profesor Joliot Curie — przewodniczący francuskiej komisji energii atomowej jest, komunistą.

Jak donosi paryski korespondent „New York Daily Worker” rząd amerykański poinformował wprost rząd francuski, że w obecnym ukształtowaniu się stosunków personalnych między francuskimi agentami, odpowiedzialnymi za badanie nad energią atomową, rząd Stanów Zjednoczonych nie może przekazać rządowi francuskiemu odpowiednich informacji.

Korespondent ujawnia, że sprawa ta była poruszona na tajnym posiedzeniu komisji energii atomowej w

Stanach Zjednoczonych. Senator Vandenberg, który był obecny na tej komisji, oświadczył, iż informacji z dziedziny energii atomowej nie można przekazywać człowiekowi, który jest „politycznie nie odpowiedziany”.

Komentując decyzje Stanów Zjednoczonych „New York Daily Worker” stwierdza: „Departament Stanu stara się zmusić Francję do zwolnienia Joliot Curie z zajmowanego stanowiska. Związawszy ręce wielu naszym liberalnym uczonym, rząd pragnie przeszczerzyć na grunt francuski własny sposób „czyszczenia”. Jeżeli amerykańska Francja będzie szła w tym samym tempie, co dotychczas, jesteśmy przekonani, że powstaną tam wkrótce komisje do badania działalności „antyfrancuskiej”.

Albo szmelc - albo izolacjonizm...

W KOLACH finansowych państw marszałkowskich wzburzył po ważne zapotrzebowanie wiadomości że hussienami amerykańskimi wstępują przeciwko udziałowi USA w międzynarodowych planach i układach handlowych - szczególnie w odniesieniu do Europy i jej koncepcji wymiany gospodarczej.

Organ londyńskich kół finansowych „City Press” stwierdza, iż „Stany Zjednoczone przeżywają obecnie rewolucję opinii publicznej, sprzeciwiającej się wciągnięciu USA do międzynarodowych planów handlowych”. „Wall-Street Journal” donosi ze swej strony, że Narodowa Rada Ekonomiczna Stanów Zjednoczonych zdecydowanie potępia wszystkie międzynarodowe organizacje stworzone przez ONZ.

W tym samym czasie zastępca generalnego dyrektora „Administracji dla Współpracy Gospodarczej z Europą Zachodnią” Bissell, zapowiedział, że wszystkie kraje, które chcą korzystać z pomocy marszałkowskiej, będą musiały przyjąć politykę amerykańską, opiewającą na 3,5 proc. Na marginesie tej zapowiedzi londyński „Financial Times” stwierdza, że Amerykanie nie określili, jaką część pomocy marszałkowskiej traktować będą jako pożyczkę. W ten sposób Stany Zjednoczone mogą dowolnie narzucać każdemu państwu warunki, jakie będą w danej chwili najbardziej odpowiadały interesom bankierów i przemysłowców amerykańskich.

To „rewelacyjne” odkrycie półrządowego organu brytyjskiego stawia kłopoty nad „i” w dotychczasowych doświadczeniach. Gdy przydamy się bliżej statystykom Rady Gospodarczej ONZ (obejmującym okres do 15 sierpnia ub. r.), wówczas stwierdzimy, że reklamowana przez „Głos Ameryki” pomoc pouniwersytecką obejmuje tylko 3 kraje (Austria - 49 milionów dolarów, Włochy - 35 mil. dolarów, Grecja - 16 mil. dola-

row) i nie przekracza 100 milionów dolarów.

Poważne sumy przyznane w formie państwowego europejskiego na zasadzie Lend - Lease'u; na zakup demobilu stanowią kokosowy interes dla rządu amerykańskiego. Transport z Europy do Stanów Zjednoczonych starych „jeepów”, lokomotyw, czy ekwipunku wojskowego ko szowałyby znacznie więcej od ich wartości. Niedawno wyszło na jaw, że rząd amerykański rozpatrywał na wstępie ewentualność rozdania tych rzeczy państwowemu europejskiemu za darmo. Tymczasem rządowy udato się udzielić na ich zakup pożyczkę, które - jako czysty zysk - wrócić z czasem do kas skarbu USA.

Amerykański Bank Eksportowo - Importowy udzielał pożyczek, biorąc jedynie pod uwagę ewentualne zyski. I tak Francja dostała 1.200 milionów dolarów, Holandia - 800 mil. dolarów, Włochy - 130 mil. dolarów, Belgia - 100 mil. dol., Polska uzyskała 40 mil. dolarów. Pozostałe państwa dostały pożyczki w granicach 20 mil. dolarów.

Czysto polityczną akcją były po-

życzki „prywatne”, jak 300 mil. dolarów udzielone Grecji, czy 100 mil. dolarów Turcji. Politycy amerykańscy przekonali się jednak, że aby kupić panowanie na Bliskim Wschodzie, zdusić powstanie Greków i utrzymać w uległości 15 milionów Turków, 400 milionów dolarów nie wystarczy. Zwłaszcza, że za te pie-

niądze dostarczane były - zamiast kłwyności i urządzeń inwestycyjnych - przetrzecone w Ameryce na szmelc karabiny, paujące się konserwy, guma do żucia i papier higieniczny.

Tak w praktyce wygląda „humaniarna pomoc” Stanów Zjednoczonych dla zniszczonej Europy.

Sześcioruczki

urodziły się w Brazylii
PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Rio de Janeiro, że w jednym z miasteczek prowincji Minas Gerais urodziły się sześcioruczki. Matka ich miała już pięcioro dzieci.

Młodzi górnicy we współzawodnictwie pracy

KATOWICE (PAP). W szybko rozwijającym się w kopalniach młodzieńzym współzawodnictwie pracy, bła rze udział 52.017 młodych robotników, co stanowi 95 proc. młodzieży górniczej, zrzeszonej w sekcjach młodych W. Górników. W najbliższym czasie do współzawodnictwa pracy przystąpią młodzi górnicy, zatrudnieni w Zarach na Dolnym Śląsku. Wielicze i Inowrocławiu. Młodzi górnicze kładzie specjalny nacisk na masową organizację współzawodnictwa zespołowego.

Podniosłe uroczystości w Edynburgu

ku czci Chopina

WARSAWA (PAP). Pragnąc zo żyć hołd pamięci Fryderyka Chopina, organizatorzy Festiwalu Muzyki i Sztuki, odbywającego się w Edynburgu, zorganizowali w setną rocznicę koncertu Chopina w stolicy Szkocji w 1848 r. koncert, podczas którego wykonany został całkowity program koncertu Chopina sprzed 100 laty.

Do programu włączono niecierpiącą sonatę op. 35 z Marszem Żalobnym.

Wykonawcą był jeden z najzna-

komitszych chopinistów - pianista francuski Alfred Cortot.

Przed gmachem, w którym odbywał się koncert ułożono napis z kwiatów: „Fryderyk Chopin - 1848 - 1948 r.”.

To, co zobaczyłam na WZO przeszło moje oczekiwania

mówi czeskosłowacki minister aprowizacji

Nie ma prawie dnia, by jakiś wybitniejszy gość za granicą nie odwiedził WZO. Wczoraj bawiła we Wrocławiu p. inż. Ludmiła Janková, minister aprowizacji Republiki Czeskosłowackiej, która po zwiedzeniu WZO, podzieliła się z przedstawicielami Inst. Prasy swoimi wrażeniami.

— O Wystawie słyszałam - mówi p. Janková - wiele od moich kolegów, którzy zwiedzili ją wcześniej ode mnie. To jednak co zobaczyłam

przeszło moje oczekiwania. Samo rozwiązanie Wystawy jest bardzo oryginalne i odpowiada duchowi narodu polskiego. Niestety jeden dzień na jej zwiedzenie to stanowczo za mało.

Mówiwo o problematyce Wystawy, Pani Minister oświadcza. — „Uważam za swój obowiązek oświadczyć, że bez wyjątków zrozumiałam co oznaczają trzy łuki i łopata. Widz już od samego początku jest zachwycony symbolem. Biorąc go trzyma od samego końca. Dla cudzoziemca. Wystawa jest zupełnie zrozumiała i nie wymaga żadnych specjalnych napisów. Wielką jej zaletą, jest zrozumiałe połączenie zagadnień polityczno - gospodarczych, i to zupełnie prosty mił słowami!”.

Rzecz zrozumiała, że ministra aprowizacji interesuje szczególnie nasz problem aprowizacji. Na pytanie, co sądzi o naszej aprowizacji p. Janková odpowiada: — „Polska doskonale rozwiązała problem żywienia, zarówno w mieście jak i na wsi, i mobilizuje wszystkie swe siły by jeszcze więcej podnieść swój poziom na tym odcinku. Jestem już teraz w Polsce i potrafię porównać Wasz postępek na przestrzeni 3 lat. Uważam się on również w ubiorach mieszkańców, a zwłaszcza, twarząc dobrze odżywionych dzieci!”.

Z porównań powiódł wywsta na p. Jankowej, Rotunda Zwycięstwa, następnie zespół Odra - Szczecin a podkreślonym aneksem czeskosłowackim oraz pawilon Przemysłu Metalowego na terenie „B”. Na ogół pawilony są tak oryginalne i pomysłowe, że człowiek zapomina o oglądaniu po azożonych ekspozycjach - mówi na zakończenie - Pani Minister.

Niestety, sprawy zawodowe nie poz walały p. Jankowej na pozostanie w Wrocławiu dłużej, jak jeden dzień i dzień w godzinach rannych odjechała już do Pragi.

W Grecji toczy się NOWA WIELKA BITWA

PARYŻ (PAP). Rozgłoszona Wolnej Grecji opublikowała komunikat głównej kwatery armii demokratycznej na temat nuncie Vitsi i twy, toczącej się na froncie Vitsi - Florina. Komunikat stwierdza, że jednostki armii demokratycznej, które przez 70 dni walczyły bohaterko w rejonie Giannos, przeszły 21 sierpnia na nowe pozycje na odcinku Vitsi - Florina. 24 sierpnia wojska faszystowskie rozpoczęły wielką ofensywę, a walki trwały do chwili obecnej.

Z 5 na 6 września oddziały armii demokratycznej przeszły do kontrataku, przełamując linie przeciwni-

ka i odrzucając go na odcinek Den drohri - Palasta. Straty nieprzyaciela wynoszą dotychczas 4.097 za bitych i rannych, zniszczonych 12 czołgów i 5 samolotów.

Goebbels skazany na 4 lata ciężkich robót
DARMSTADT (PAP). Niemiecki sąd denazyfikacyjny skazał na 4 lata ciężkich robót brata Goebbelsa - Konrada. Sad uznał go za czynnego hitlerowca, który jako wydawca we Frankfurcie rozprawczych niat nacjonal - socjalistyczne publikacje.

Nienotowana powódź w Indiach 6 tysięcy wsi tonie

LONDYN (PAP). Według ostatnich doniesień z Indii, wylew Gangeau przybiera katastrofalne rozmiary. Powódź ogarnęła już ponad 6 tys. wsi, przy czym w obecnej chwili, nie można ustalić jeszcze ilości ofiar. Powódź rozlega się na obszary miedzy przelazami, a Jolaiy, które przelazeli pędzą zalanymi terenami - oświadczył, że odnotili wraz nie znajdowania się nad pełnym morzem.

Powódź zagraża bezpośrednio miastu Benares, gdzie wybuchła epidemia cholery i tyfusu. W mieście Ghaspur zawalży się 632 domy. Komunikacja we wschodnich Indiach jest całkowicie przerwana.

Pała są na olbrzymich przestrzeniach zapiegnięte zniszczone tak, że nie ma mowy o jakichkolwiek zbiorach.

W czasie akcji ratunkowej na pół

noc od Benares wyrzuciła się łódź, przy czym utonąło 25 osób.

LONDYN. Powódź w północno - zachodnich Indiach przybiera na rozmach. Wylano już 13 rzek. Ganges osiągnął w niektórych miejscach szerokość 30 mil.

Rozstrzygnięcie konkursu lipcowego

na najlepszy reportaż z Wystawy Ziemi Odzyskanych

W dniu 10 września odbyło się w Hal. Ludowej - pod przewodnictwem Prezesa Okręgu Wrocławskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P. Bronisława Winnickiego - drugie posiedzenie Sądu Konkursowego na najlepszy reportaż z WZO, jaki ukazał się na łamach prasy codziennej i periodycznej w lipcu.

Sąd Konkursowy przyznał pierwszą nagrodę - w wysokości 30.000 złotych Krystynie Dąbrowskiej, za reportaż „Jak Marcin uczył się Pol ski” („Robotnik” Nr 221);

Drugą nagrodę - w wysokości 10.000 zł - przyznano Hanieli Mar lewicowej za reportaż „Na Wstawa wie za pięć dwunastu”. Stalowy znaczek wstawił się w górę” („Dziennik Zachodni” z dnia 7.VII);

Trećszą nagrodę - 5.000 zł - przy znano Zbigniewowi Kwiatkowskiemu za artykuł „Wieża naszych osiągnięć” („Dziennik Polski” Nr 193);

Czwartą nagrodę - 5.000 zł - przy znano Leszkowi Golińskiemu za artykuł „Symbol wielkości i triumfu techniki” („Słowo Polskie” Nr 182);

Piątą nagrodę - 5.000 zł - Sad Konkursowy przyznał Danucie So chackiej za reportaż „Wystawa Ziemi Odzyskanych - wielkie odkrycie i wielka lekcja” („Robotnik” dod. tyg. z dnia 25.VII);

Sóstą nagrodę - 5.000 zł - przy znano Mieczysławowi Derbieniewi za reportaż „Wystawa Ziemi Odzyskanych” („Trybuna Robotnicza” dod. tyg. Nr 25/39);

Słódmą nagrodę - 5.000 zł - przy znano Augustowi Grodzickiemu za reportaż „WZO. WZO. WZO” („Ku rier Codzienny” Nr 202)

Zucie w służbie idei

Pamięci Marcelo Nowotki

POLSKA LUDOWA wydobyla na powierzenie życia szereg postaci, które przed wielkimi w kraju przemianami nie były szerszemu ogółowi znane.

Ci widoczni dziś w społeczeństwie ludzie przeszli przez długą szkołę. Nauczycielami w niej byli dziale, z których wielu już nie ma. Ale o została po nich pamięć, bardzo żywa i trwała. Bo položyli oni w budowaniu ich myśli i w przystosowaniu do pełnienia tych zadań zasługi ogromne.

Jednym z takich nauczycieli był MARCELI NOWOTKO.

Przyrzed on na świat w ubogiej izbie warszawskiego robotnika. Niedostatek zmusił jego oca do poszukiwania z sześciorgiem dzieci chleba w majątku Krasne, hr. Krasieńskiego.

Mając lat 13, był już wyrobikiem. W piętnastym roku życia praktykuje w warszawie ślusarskim. Potwór ne warunki, w jakich zdobywa sobie środki egzystencji, otwierają przed jego oczyma bezdeni krzywd, pracującego człowieka.

Widzi, że bez walki, byt ludzi pracy, nie da się zmienić. Widzi także, że będzie to wymagać bardzo długiego czasu. Trzeba bowiem podnieść świadomość robotnika i przygotować go do udziału w tej walce drogi.

Nowotko musiał uczyć się sam i u innych. Cechując jego charakter, spokój, pogodę, wiarę w siebie i wiarę w ludzi - pomogły mu przez wycieżyć wszystkie na tym polu trudności.

Pierwsza wojna światowa rusza go w różne części kraju, a w końcu - do Niemiec. Ucieka stamtąd. Po powrocie w rodzinne strony uczy się dalej, i dzieli się zdobytymi wiadomościami z innymi.

Nadchodzą wielkie dni jesieni 1918 roku, Nowotko - znany już działacz robotniczy - wstępuje na scenę jako wyprawkow. Wchodzi do Rady Delegatów Robotniczych w Cichanowie, organizuje Związek Zawodowy Szluby Polwalczy, kieruje strajkiem forte k...

Trafia wtedy do więzienia. Po ucieczce wróć musi się przemieścić na drugi koniec Polski - w Białostockie. Tam, już jako członek KPP - głosząca hasła solidarności międzynarodowego proletariatu - występuje przeciwko pochodowi na Kijów, przeciwko wojnie z rewolucyjną Rosją,

Narody radzieckie składają

hołd pamięci Tolstoja

MOSKWA (PAP). W dniu 9 b. m. w Moskwie i innych miastach Związku Radzieckiego rozpoczęły się uroczystości związane z 120-tą rocznicą urodzin wielkiego pisarza radzieckiego, Lwa Tolstoja.

Specjalnie uroczyste obchodzona była rocznica tolstojowska w zabytym wsi posiadłości pisarza - Jasnaj Polanie, całkowicie odizolowanej. W zabytym wsi posiadłości Tolstoja w Chamowickim pod Moskwą ogromne zainteresowanie budzi gabinet ds. sztuki, w którym powstało wiele jego dzieł m. in. „Żywy trup”, „Ojciec Sergiusz”, „Gospodarz i robotnik” i in. Drugie muzeum zawiera literackie archiwum Tolstoja, jego rekonpi-

sy, listy i pamiętniki oraz listy wybitnych pisarzy współczesnych do Tolstoja m. in. listy Romina Rolla da, H. G. Wellsa, Bernarda Shaw i in.

Wydania dzieł Tolstoja, w okresie władzy radzieckiej, wyniosły - 20.770.000 egzemplarzy.

W Grecji toczy się NOWA WIELKA BITWA

PARYŻ (PAP). Rozgłoszona Wolnej Grecji opublikowała komunikat głównej kwatery armii demokratycznej na temat nuncie Vitsi i twy, toczącej się na froncie Vitsi - Florina. Komunikat stwierdza, że jednostki armii demokratycznej, które przez 70 dni walczyły bohaterko w rejonie Giannos, przeszły 21 sierpnia na nowe pozycje na odcinku Vitsi - Florina. 24 sierpnia wojska faszystowskie rozpoczęły wielką ofensywę, a walki trwały do chwili obecnej.

Z 5 na 6 września oddziały armii demokratycznej przeszły do kontrataku, przełamując linie przeciwni-

ka i odrzucając go na odcinek Den drohri - Palasta. Straty nieprzyaciela wynoszą dotychczas 4.097 za bitych i rannych, zniszczonych 12 czołgów i 5 samolotów.

Goebbels skazany na 4 lata ciężkich robót
DARMSTADT (PAP). Niemiecki sąd denazyfikacyjny skazał na 4 lata ciężkich robót brata Goebbelsa - Konrada. Sad uznał go za czynnego hitlerowca, który jako wydawca we Frankfurcie rozprawczych niat nacjonal - socjalistyczne publikacje.

Nienotowana powódź w Indiach 6 tysięcy wsi tonie

LONDYN (PAP). Według ostatnich doniesień z Indii, wylew Gangeau przybiera katastrofalne rozmiary. Powódź ogarnęła już ponad 6 tys. wsi, przy czym w obecnej chwili, nie można ustalić jeszcze ilości ofiar. Powódź rozlega się na obszary miedzy przelazami, a Jolaiy, które przelazeli pędzą zalanymi terenami - oświadczył, że odnotili wraz nie znajdowania się nad pełnym morzem.

Powódź zagraża bezpośrednio miastu Benares, gdzie wybuchła epidemia cholery i tyfusu. W mieście Ghaspur zawalży się 632 domy. Komunikacja we wschodnich Indiach jest całkowicie przerwana.

Pała są na olbrzymich przestrzeniach zapiegnięte zniszczone tak, że nie ma mowy o jakichkolwiek zbiorach.

W czasie akcji ratunkowej na pół

noc od Benares wyrzuciła się łódź, przy czym utonąło 25 osób.

LONDYN. Powódź w północno - zachodnich Indiach przybiera na rozmach. Wylano już 13 rzek. Ganges osiągnął w niektórych miejscach szerokość 30 mil.



OLCZYN. Przybywały tu transporty koni, zakupionych za granicą. Dotąd na dziesięć 3.000 koni, rozprzodzone one zostaną między drobne i średnie gospodarstwa rolne - przede wszystkim pomiędzy Polaków pochodzących miejscowo go.

HAGA. W magazynach żywnościowych tu Amsterdamskie wybuchł olbrzymi pożar. Spłonęły składki wraz z wielkimi zapasami masy, mąki i jaj. Przyczyną znu roboznicy ludności będą musiały ulec zniszczeniu.

BERLIN. W szpitalu w Koblenzy (francuska strefa okupacyjna) urodziły się sióstrzy samskie. Matka i dzieci czują się dobrze.

NOWY JORIK. Wobec wybuchu walk na wyspie Camiguin (Filipiny) uszy-

stkie krajeżące w pobliżu statki wozano drogą radiową do ewakuacji ludności tej wyspy.

DAMASZEK „Syrian Petroleum Co.” wykryło nowe rozlewy ropy naftowej na obszarze El Gezira w południowo-wschodniej Syrii.

LONDYN. Na skutek wstrząsu ziemi, w rejonie Siktang, granicznym z Tybetem, zanotowano tysiąc ciał, w większości śmiertelnych.

HAGA. Na terytoriach zajętych przez wojska holenderskie na wyspie Jaawe, wybuchły walki. W obawie przed rozszerzeniem się działalności powstańców jaawskich, władze holenderskie ogłosiły to szeregami miast stobitena.

Gdzie chłopci gospodarzą wspólnie...

W Marszowicach, k. Wrocławia
CZASIE mojej włości po
 wsiami dolnośląskich zblądzi-
 tem również do dwóch spół-
 dzielni parcelacyjno - osadniczych
 w Marszowicach koło Leśnicy i Sado-
 wicach koło Kąt Wrocławskich.
 Spółdzielnia marszowicka istnieje
 od grudnia 1947 r. W na wpół zniszc-
 zonych i zdewastowanych budyn-
 kach dawnego pomieńskiego folwarku
 obejmującego w tej chwili 203 hektary
 ziemi, osiadało 14 rodzin repatriant-
 kich z Francji.

Rodziny te — oprócz rąk i entuz-
 jazmu do pracy oraz nabytej we
 Francji wyższej techniki; uprawy ro-
 li nie miały dosłownie nic. W ciągu
 niecałych 9 miesięcy spółdzielnia
 nieźle się już zagospodarowała. Ma
 ona w tej chwili 14 krów, 8 koni, jak-
 i taki inwentarz martwy i 1 trak-
 tor.

W czasie wiosennej kampanii sie-
 nej cały objęty przez spółdzielnię
 obszar ziemi został orobiony. Głównym
 działem produkcji spółdzielni,
 obejmującym ponad 34 ha ziemi, jest
 burak cukrowy.

Wszyscy członkowie marszowickiej
 spółdzielni są entuzjastami gos-
 podarki wspólnej. W związku z
 uprawą buraka cukrowego wyłoni-
 ła się ciekawa dyskusja o wyższości
 gromadzkiej gospodarki; nad indywi-
 dualną.

Oto, co na ten temat mówił młody,
 energiczny i ideowy kierownik spół-
 dzielni Jan Kaluga:

— Są takie dziedziiny produkcji
 rolnej, gdzie bez użycia maszyn o-
 bejść się nie można. I tak np. u nas
 racjonalna produkcja buraka wymaga
 ga głębokiej, sięgającej do 40 cm, or-
 ki. Płojcy bawarak żożana ziemia po-
 woduje, że burak nie może rosnąć
 wgląd, lecz wszerz.

— Zobaczenie, proszę, różnicę jako-
 ści buraków u nas i u indywidual-
 nych gospodarzy! Podczas, gdy na
 spółdzielni obsadziła ponad 34
 ha ziemi burakami, to na 40 gospodar-
 czy indywidualnych w Marszowic-
 ach zasadzono tylko 6,5 hektara bur-
 aka cukrowego oraz 2,5 ha buraka
 pastewnego. Nie dziwnego, bez uży-
 cia maszyn jakość buraków na gos-
 podarstwach indywidualnych musi
 być o wiele gorsza.

— Jeszcze większa różnica zachod-
 zi pomiędzy nami, a nami w wyda-
 jności pracy. Indywidualne gospodar-
 stwa w czasie swojej kampanii bu-
 raczanej musiały zatrudnić troje lu-
 dzi; na 6,5 hektara, u nas 8 kobiet i
 2 15-letnie dziewczyny obrobiły 34
 ha buraka cukrowego.

— Również na innych odcinkach
 mamy większą wydajność pracy ze-
 spólnej. I tak np. tam, gdzie z po-
 wodu podmokłego gruntu nie mog-
 łyśmy użyć żniwiarek, 6 naszych cho-
 łepi i tyluś odbieraczek żelzo 7 he-
 ktarów pszenicy w ciągu trzech
 czwartych dnia. Jeden kosiak z jed-
 stkiar i tyluś odbieraczek żelzo 7 he-
 ktarów kosić 9 do 10 dni.

Tu do dyskusji wnieśliście się je-
 szcze trzech członków spółdzielni i
 dwóch dobrze zagospodarowanych
 gospodarzy indywidualnych z Mar-
 szowic, którzy również z całym swo-
 im dobytkiem pragną dołączyć się

do spółdzielni i pracować wspólnie.
 Sens całej ich dyskusji był następu-
 jący:

Bez nowoczesnych maszyn, bez
 wysokiej techniki, bez możliwości
 wyzyskania sobie najnowszych zdo-
 byczy wiedzy rolniczej chłop nie bę-
 dzie mógł wyzyskiwać się z dotych-
 czasowej nędzy, ciemnoty i zacoła-
 nia.

— Proszę sobie wyobrazić — mó-
 wił jeden z marszowickich gospodar-
 zy indywidualnych — skąd ja wez-

nę kapital na kupno nowoczesnych
 maszyn, skąd sam ciągnik kosztuje
 około 400 tysięcy złotych! A gdzie
 sнопowiadzalki, młocarnie, maszyny
 we plugi, siewiarki, kultywatory
 itp?!

— Dopóki zaś tego nie będę posia-
 dał, dopóty będę musiał prymityw-
 ni narzędziami; harować po 18 godz-
 na doba, a i tak wydajność na moim
 gruncie będzie mniejsza od waszej
 wydajności.

Tylko chłopska spółdzielczość wy-

tworzą, polegająca na gromadzkim,
 zespołowym osiągnięciu celów gos-
 podarczych i kulturalnych może wy-
 dźwignąć chłopca z nędzy, wyzwo-
 dzić go z niewolę, ciężkiej pracy, przyswo-
 ić mu najnowsze zdobycze kultury,
 nauki, techniki i dobrej organizacji
 pracy, uczynić z niego światłego, kul-
 turalnego, zamożnego i wolnego czło-
 wieka. Przemawiają za nią wszyst-
 kie momenty, tak gospodarcze, jak
 kulturalne, polityczne i społecznej
 natury.

MIESZKANIA — DROGI — INWENTARZ — PŁONY

Plan gospodarczy na rok 1949

Ministerstwo Administracji Publicz-
 nej i Ziem Odzyskanych wydał in-
 strukcję dotyczącą projektów planu
 gospodarczego na rok 1949. Przewi-
 duje ona: rozbudowę przedsiębiorstw
 użyteczności; publicznej, budowę no-
 wych budynków mieszkalnych, pod-
 niesienie wartości produkcji przemy-
 słowej o 21 proc., zlikwidowanie od-
 łogów, zwiększenie wydajności zbóż
 o 11 proc., i zwiększenie o 10 proc.
 liczebności inwentarza żywego.

Nowa instrukcja zawiera więc wy-
 tyczne w zakresie podstawowych za-
 dań planu gospodarczego na odcinku
 gospodarki Związków Samorząd-
 owych.

Przeciętna wydajność pszenicy z 1
 ha winna wynosić 13,1 q, w r. bież.,
 12 q, wydajność żyta — 11,5, jęcz-
 mienia — 13,1 q, ziemniaków zaś —
 130 q z 1 ha.

W gospodarstwach rolnych pod-
 ległych samorządom musi być również
 podniesiona liczebność inwentarza
 żywego conajmniej o 10 proc., a
 trzody chlewnej — o 30 proc. w sto-
 sunku do zaplanowanej na rok 1948.

Przekroczenie uchwalonych norm
 powinno się uzyskać przez ulepsze-
 nie metod pracy i powszechne pod-
 wyższenie wydajności pracy przez
 współzawodnictwo indywidualne i
 zbiorowe.

W myśli nowej instrukcji wydanej
 przez ministrów Administracji Pub-
 licznej i Ziem Odzyskanych samo-
 rzędy już przystąpiły do opracowy-
 wania projektów planu gospodar-
 czego na rok 1949; są one już za-
 twierdzone przez Wydziały Wojewo-
 dzkich Rad Narodowych i Biura
 Regionalne CUP-u.

W końcu października br. projek-
 ty planu gospodarczego Związków
 Samorządowych będą rozpatrywane
 przez Ministerstwa i Centralny Ur-
 ząd Planowania, a następnie zosta-
 ną przydzielone Prezydium Rady Mi-
 nistrów i definitywnie zatwierdzone
 uchwałą Sejmu RP.

Szwedzi o Kongresie Wrocławskim

Podziw dla pracy Polaki

SZTOKHOLM (PAP). Członkowie
 delegacji szwedzkiej na wrocławskim
 Kongresie Intelektualistów podzieli-
 li się po powrocie do kraju swoimi wa-
 żeniami z Poski i Kongresu z pre-
 stawicielami prasy.

Znakomita pisarka szwedzka —
 Marika Stiernesteadt oświadczyła sz-
 tokiemskiemu korespondentowi PAP:
 „Kongres był potężną międzynarodo-
 wą manifestacją na rzecz pokoju i
 spełnił całkowicie swe zadanie. Nie
 ulżył wątpliwości — powiedziała p.
 Stiernesteadt — że Stany Zjednoczo-
 ne są dziś centralą i ostoją światło-
 wej reakcji; tam mieści się główny
 szlab wielki z silami postępu na świe-
 cie”.

Pani Stiernesteadt podkreśliła ostry
 mien wrażeń, jakie wywarła na niej
 odbudowa Polski. — „Wprost nie
 chce się wierzyć, że ręce ludzkie zo-
 dały to wszystko odbudować w cią-
 gu 3 lat. Osiągnięcia wyniki świadczą
 o niezwykłych zdolnościach narodu
 polskiego i o właściwej polityce rzą-
 du”.

Z niemieckim entuzjazmem
 Polacy wyrazili się również znany pi-
 sarz szwedzki — Venberg, który o-
 publikował artykuł w dzienniku li-
 beralnym „Aftonbladet”.

Inny uczestnik Kongresu — malarz
 Amelin oświadczył w wywiadzie dla
 „Ny Dag” że dumny jest z udziału
 w Kongresie, w którym zasiadali na
 równych prawach przedstawiciele
 różnych ras. Amelin podkreślił, że na
 Kongresie zaobserwowano jedynie
 różne zdanie co do dróg zachowania
 pokoju, ale istnieła całkowita zgod-
 ność co do samej konieczności utrzy-
 mania pokoju.

„Gospodarzem polskim — należy
 się wdzięczność za podjęcie tak wiel-
 kiej inicjatywy, aby po raz pierwszy
 po wojnie zgromadzić intelektualistów
 całego świata dla narad nad obroną
 pokoju. Wola współpracy i niezłom-
 ne postanowienie zachowania pokoju
 u uczonych i artystów, pozostały
 niezatarte wrażeń”.

SIWE WŁOSY
 ODZYSKUJĄ NATURALNY KOLOR przez zastosowanie płynu
p.n. ODSIWIACZ HENNINA
 zatwierdz. przez Min. Zdrowia
 Wyrób: Labor. „Lanovit”, Wa rszawa, Marszałkowska 72. K5260
 Sprzedają w drogeriach i perfu meriach

Niewdzięczny zawód Kilka słów o prorokach

NIE MA CHYBA trudniejszego i
 niewdzięczniejszego zawodu od
 prorokowania. Dość powiedzieć,
 że każdemu śmiertelnikowi wolno się
 omylić i nikt mu tego tak bardzo za
 złe nie bierze — każdemu z wyjątkiem
 proroka. Temu dość raz jeden strze-
 żyć głupstwo — i z miesiąca, że się
 tak wyrażę, traci posadę. Drwią so-
 bie ludzkie z jego przepowiedni i
 wykopują go w żywe oczy, wresz-
 cie zapominają o nim i jego zasłu-
 gach. I to jeszcze dobrze, kiedy tak
 nie kończy; bo czasem bywa gor-
 ziej...

Przez ten czas specja sanacyjny
 miała wyglądać wojna w 1973-tym
 roku!

Można się dziś ubawić tym pro-
 rostwem. Ale wówczas — w 1935 r. —
 książka ta została sobie wielki roz-
 głos, wprowadzona została do szkół
 oficjalnych, jako lektura obowiązkowa,
 a autora wyniosła na wysokie
 stanowisko przy roku wodza naczel-
 nego... (Przypominaj sobie ludzie o
 tej książce w obłożonej Warszawie,
 kiedy prorok via most załeszycycki po-
 grażał się w wspomniania toni).

Drugim prorokiem, chronologicznie
 późniejszym, ale za to o sławie euro-
 pejskiej, jest nasz znakomity emigra-
 cyjny generał Anders. Tym miłanem
 nazywał go Churchill od czasu, kiedy
 w proroczym transie wyrzucił mil-
 tarna kleskę i upadek Związku Ra-
 dzieckiego. Było to akurat w wigilię
 stielgradzkiego knock-out'u, który za
 zdecydował o losach wojny, ale w spo-
 wodni wręcz odmienny, niż to przepo-
 wiadał Anders.

Prorokiem na miarę światową był
 niezapomniany Adolf Hitler. Trzeba
 przyznać, że z początku nieźle się w
 tym fachu zapowiadał. Jakis czas zda-
 wało się, że będzie z niego lepszy
 prorok, niż małżanek.

„Ale potem — mniej więcej od
 1941-go roku — wszystko się mu
 dziwnie pokreśliło. Przepowiednie,
 owszem; sprawdzały się tak jak daw-
 niemi, tylko tak jak u Andersa: — na
 odwrót. Powie białe, wychodzi czarne.
 Obowiązkowo, z matematyczną re-
 gularnością.

W praktyce to było też coś warte.
 Pamiętam jak uczyliśmy się, kie
 dyśmy usłyszeli zapowiedzi fuhrera,
 że „linia Wistły jest zapora, o którą
 rozbią się bezsilnie wszystkie ataki
 wroga”. Od tej chwili byliśmy pewni,
 że ta zapora pęknie jak bańka
 mydlana w najbliższej przyszłości.
 Czekaliśmy na to niecały tydzień.

Wszystkim wiadomo, do czego do-
 prorokował się Adolf. A szkoda cho-
 pa: mógłby jeszcze parę lat pomalo-
 wać i niejedną pokój wyprowadzić,
 gdyby go to nie napadło...

Tak, niejedną musi żalować, że u-
 legł tej pokusie. Na przykład tekie

panne Emma Kosik z Jeleniej Góry
 czy z Zgorzelca — już nie pamię-
 tam. Młoda jeszcze kobieta, autoch-
 tonka. Dostała obywatelstwo, prece-
 wala w ambulansie fabrycznym i na
 ogół nieźle jej się działo. Cóż, kiedy
 napadła ją ta menia. Wciąż przesi-
 adowała ją wiara: że da jej Jeleniej
 Góry czy Zgorzelca, wkraczają za
 swastyka es-mani, wyrzucą jej
 wysoko podkute buty w pruskim para-
 de - marszu. Ten obraz rysował się
 na tle drutów „konclagerium”; na dal-
 szym planie widniało niewłuknie kre-
 matorium. I Emmę Kosik tak ten wi-
 dok oczarował, że uwierzyła, iż to
 musi się sprawdzić — i to już, już;
 jeśli nie dziś, to jutro, napóźniej za
 tydzień. Prorokowała teki drugo, aż
 się zniecierpliwili ludzie i władze są-
 dowe zajęły się jej wiarami. W do-
 chodzeniu wyszło na jaw, że panna
 Emma w czasie wojny była gorliwą
 członkinią „hitlerjugendu” i zapo-
 znała wieloletnią fuhrera. W ten spo-
 sób odkopano źródło proroczych na-
 tachemni Emmy i zaaplikowano jej ku-
 rację na okres czterech lat odosobo-
 nienia.

Tak, trudny i niewdzięczny to ze-
 wód. Dzisiejsi ludzie nie mają żrące
 go zrozumienia ani szacunku dla pro-
 roków. Także czasy nestaly — i fic-
 na to nie poradzimy.

CO DNI NIOSA

Jeszcze jedna oszczędność

PRZED paroma laty, jeszcze w
 okresie pionierstwa, kiedy ży-
 cie człowieka pracy było peł-
 ne niedostatków i wyrzeczeń, gra-
 nowała na terenie Wrocławia „słyn-
 na” Pari - Banu, wózka - medium,
 ogadująca przeszłość i przepowia-
 dająca przyszłość swoim klientom.
 Mieszkała i stowała się w pierw-
 szorzędym hotelu, codziennie ogła-
 szała się w prasie. To jedno wy-
 starcza, aby dać pojęcie o wysoko-
 ści jej zarobków i rozmiarach kli-
 enteli.

Pari - Banu opuściła Wrocław i
 obecnie pracuje w Łodzi. Ale nie
 sądzimy, aby razem z nią opuścił
 nasze miasto zabobon. Drobniejsze-
 go kalibru wróżbitów i jasnowid-
 zów jest tu pod dostatkiem. Nie
 brak ich również i w innych mia-
 stach i osiedlach Polski, począwszy od
 cyganek, czytających losy z dłoni i
 z talii zatłuszczonych kart, poprzez
 mało inteligentne wróżki, ostrzega-
 jące przed „przykrością od wysoko-
 lego broneta w domu urzędowym”,
 aż do „doktorów czarnej magii” i
 astrologów o wschodnich nazwi-
 skach, układających według ustal-
 nej taksy pseudo - naukowe horo-
 skopy. Nie mamy dokładnej sta-
 tystyki tego zawodu, ale jest pew-
 ne, że nie mniej, niż kilka tysięcy
 ludzi w Polsce znalazło źródło do-
 chodów w eksploatacji naiwnej pre-
 stakiego mistycyzmu szerokich mas
 ludności.

Jestśmy społeczeństwem bied-
 nym, zrównanym niedawna wojną
 i rabunkową gospodarką okupanta.
 Wciąż jeszcze brak nam środków
 na zaspokojenie wielu palących po-
 trzeb; uzyskiwania na niedostatek
 słyby się na każdym kroku. A jed-
 nocześnie... stac nas na utrzyma-
 nie, często luksusowe, rzeszy dar-
 możądów i oszustów, żerujących na
 ciemnocie i niedoświadczeniu spo-
 łeczeństwa. Czy to nie dziwne? I
 czy nie należało by oszczędzić sobie
 tego wydatku?

Nie nawołujemy do stosowania
 jakichkolwiek represji o charakte-
 rze policyjnym, gdyż nie da to spe-
 dzających rezultatów. Jedynym
 skutecznym środkiem na tę plagę
 jest podniesienie poziomu oświaty
 w społeczeństwie. Umiejtna pro-
 paganda szkoły oraz organizacji spo-
 łecznych i politycznych mogłyby
 od razu i w znacznym stopniu przy-
 czynić się do opróżnienia „salonów
 przyjęć” wróżek i jasnowidzów.
 Wdzięcznie pole pracy otwiera się
 tu również przed światłym duchow-
 ństwem, które mogłoby wyz-
 skać swój wpływ na wierznych w
 kierunku oczyszczenia ich wierzeń
 religijnych od naleciałości grubego
 zabobonu.

NASZ NASZA WYSTAWA
 POGOTOWIE NIE PRZONUJE
 Pogotowie Sniłtarne PCK na WZO
 czynne jest bez przerwy. Personal PCK
 składa się z 30 osób — lekarzy, studen-
 tów medycyny i rutynowanych pielęgn-
 niarek. Płacówki PCK udzieliły pomo-
 cy w 13.000 wypadków. Płacówka w Ha-
 li Ludowej udzieliła pomocy w 5.044 wy-
 padkach. Poza tym na Wystawie „B”
 czynna jest placówka ZUS-u. (P)

MORAWSKI ZESPÓŁ PIESNI I TANCA
 dr Vladimira Uhehl i Maryny Uhehl-
 owej wystąpi w dniu 15 września w Hall
 Ludowej. Morawski zespół składa się z
 50 osób — przeważnie nauczycieli, stu-
 dentów i studentek 6 części programu
 uczącej zwyczajne regionalne Słowaków
 Morawskich wesele, zakończone roku,
 uroczystości wielkanocne, dożynki itp.

**IMPREZY POLSKIEGO ZWIĄZKU
 ŁOWICKIEGO
 I ZWIĄZKU KYNIOLOGICZNEGO**

W ramach WZO, w dniach od 16-19
 września odbędzie się konkursy psów
 kontynentalnych i angielskich, konkurs
 otwarty w strzelaniu do rzutek, kon-
 kurs psów obronnych, wystawa psów
 na terenie Ogrodu Zoologicznego.

WZO W KARYKATURZE

Ukazał się specjalny numer „Spilki”,
 poświęcony WZO. Numer zawiera ry-
 sunki i karykatury Jerzego Zaruby, Jo-
 sefa, Jana Lenicy, Jerzego Strokow-
 skiego.

Na łamach „Dziennika Polskiego” i
 „Dziennika Zagodniego” ukazują się
 stałe karykatury Gwidona Miklaszew-
 skiego, o tematyce związanej z WZO.

SŁOWO POLSKIE Nr 252. Str. 7

ŻYCIE KOBIEITY

W trosce o wychowanie

Współpraca między domem a szkołą

Dzieci poszły pierwszy raz do szkoły. Matka zamknęła za nimi drzwi i zbierając porozrucane w pośpiechu rzeczy odetchnęła z ulgą. — Dobrze że zaczął się wreszcie rok szkolny. Bachory będą miały zajęcia, a ja trochę spokoju. Niech się teraz nauczycielka z nimi pomoże.

Rozumowanie całkowicie błędne i w dużym stopniu szkodliwe. Dzieci w okresie chodzenia do szkoły nie może wychowywać oddzielnie dom i szkoła. Matka musi mieć stały kontakt z wychowawcą, musi z nim wymieniać i uzgadniać poglądy, muszą razem ustalić wspólną linię postępowania.

Szkola dla 8-letniego malca nie zamyka się w obrębie klasy z rzędami ławek i z czarną tablicą. Szkoła, to dla niego świat pełen obcych ludzi, nowych zjawisk i wrażeń.

Mały człowieczek orientuje się z punktu, że w tym świecie ma swoje określone miejsce, że należy do pewnej zorganizowanej grupy, wraz z którą podlega prawom karności i posłuszeństwa.

Przychodzi więc do domu naladowany nimi jak mała bomba atomowa i zamiast rzeczowych wyjaśnień, spotyka się ze zniecierpliwieniem matki.

— Nie zwracaj mi głowy, mogłes o to w szkole pytać.

Małý człowiek jest urażony w swojej ambicji, ale mózg nie przestaje pracować. Przeciwnie działa jeszcze intensywniej.

Zestawia sobie w myśli ciekawe słowa nauczyciela z objętym potraktowaniem ich przez matkę i za czyną chyttrze kombinować, czy aby

warto wszystko robić tak, jak „pani” czy „pani!” mówi.

W szkole gniewają się za kłamstwo, kiedy wyszło na jaw, że Jaś nie zapomniał zeszytu rachunkowego, lecz że zadania wcale nie zrobił.

W domu to samo kłamstwo jest tolerowane przez matkę pobłażliwym uśmiechem.

W szkole nauczyciel kładzie duży nacisk na czystość rąk i ubrania — w domu mama zachęca:

— Jesteś śpiący synekczku, możesz się dziś nie myć wieczorem.

Wrażliwa natura dziecka rzecz prosta wybiera drogę łatwiejszą, tę na którą widzą małe kłamstwa, kręcalstwa, pokusy lenistwa.

Szkola traci dla niego blask nienaruszonego autorytetu, matka nie posiada go niemal wcale. A otoczenie bliższe i dalsze stwierdza, że dziecku jest trudno i nieznośny.

Bardzo łatwo jest wydać taki wyrok. O wiele trudniej wziąć za niego pełną odpowiedzialność. A spada ona niemal wyłącznie na matkę.

Przed dzisiejszą kobietą stoi bardzo odpowiedzialne zadanie.

Musi ona polozyć kres nienormalnemu stanowi, jaki się wytworzył w latach wojny, kiedy to dzieci właśnie wychowywały się same w najeoźliwiejszym dla nich klimacie psychicznym i warunkach.

Dziś na marginesie nowego roku szkolnego chciałabym tylko z całą mocą podkreślić konieczność mądrej współpracy domu ze szkołą. Współpracy prowadzonej pod kątem

konsekwentnego kształcenia, nie tylko umysłu, lecz serca i charakteru dziecka.

Niech małe dziecko czuje w domu i w szkole, że matka i wychowawca — to dwoje jego najlepszych przyjaciół, wiódących go za rękę drogą prawdy.

Maria Horodyska



I WRZEŚNIOWI SŁOŃCZ DAJE RADOŚĆ ŻYCIA

Klementyna z wosku i żywa

Klementyna z Tańskich Hoffmannowa — wielka reformatorka ustroju szkolnego i znawczyni pedagogiczki z ubiegłego stulecia. Samo brzmienie tego imienia i nazwisko stało się symbolem dostojnej matrony, niezmiernie zasłużonej, prawicowej moralny i zarazem niezmiernie nudnej. Mała nawet osób wie o tym, że właśnie ta kobieta, która na pomniku grobowym kazala wyryć napis „wszystkie dzieci polskie są moimi dziećmi” w momencie tworzenia swego najpoprawniejszego dzieła pedagogicznego „Pamiętki po dobrej matce” była młodą, przystojną i bardzo towarzyską dziewczyną.

Przypomnijmy więc sobie historię jej pierwszego dzieła.

Jest rok 1819. Słężna ciocia Justynia z Czempinińskich Weiglowa, mieszkająca od lat we Wrocławiu, przysłała na gwiazdkę siostrzenicę dziełko niemieckiego autora Jakuba Glatza pt. „Rosaliens Vermaechtnis an Ihre Tochter Amanda”.

Z dziełka tego wzięła Klementyna myśl przewodnią: pomyśł o przeczuwającej swoją śmierć matki, która spisyuje rady i przestrogi dla córki. „Pamiętki po dobrej matce”, tak brzmiał tytuł polski, stała się prosto sensacją dnia. Aby zrozumieć to powodzenie, którym cieszyło się dziełko panny Tańskiej, trzeba sobie uprzytomnić, że polska literatura pedagogiczna owych czasów przedstawiała jedną, białą, niezapisaną kartę. Po domach polskich

biękały się francuskie książki Marjii de Beaumont i Stefánii de Genlii. W szkołach uczono według przesłanych podręczników, polecanych przez Komisję Edukacyjną. I to jak uczono! — Księżna Maria Wiertemberska, która pełniła zaszczytną rolę „eforki”, czyli nadzorczyni na jednej z pensji warszawskiej wspomina o tym w liście do matki. Uczennice paplały po francusku jak papugi, ale na zapytanie księżki, jakie są granice Polski, nie umiały powiedzieć ani słowa. Nie trzeba także zapominać, że działo się to w okresie, gdy w szkolnictwie panował wszach władnie na miejscu świątłego ministra Polokiego — Stanisław Grabowski, wielbiciel woszczynstwa i bigot „monsignore Staś”, jak go nazywali żółtliwi. Na tym też jałowym talent panny Tańskiej, bujny kwiat talent panny Tańskiej, i kiedy monsignore Staś na serwo się zastanawiał, czy kobiety wogóle potrzebują wykształcenia, młoda autorka wysłała z pełnym programem naukowym. Zwolnienie postępu z zachwytem dowodził się, że do programu naukowego dla dziewcząt autorka umieściła geografie, arytymtykę, a gruntowną znajomość historii uważa za równie ważną jak katechizm. Bo dziewczynka polska z roku 1819 dość już miała odwiecznej niewoli w akteriu. Za granicy dochodziła ją dźwięnie wżeci o jeszcze dźwięniejszych niewiastach, które po czynając sobie śmiało, niczym panowie świata — mężczyźni.

Dziełko panny Tańskiej trafiła jej wybitnie do przekonania. Czyta więc z zapalem jak ongiś śpiewy historyczne Niemcewicz, jak Malwinie Księżny Wirtemberskiej, czyta od pierwszej do ostatniej karty. Gdy zabrakło egzemplarzy na półkach księgarskich domaga się drugiego wydania, trzeciego i czwar tego. Również krytycy i pedagogowie zwrócili uwagę na „Pamiętkę”. Oto nie lada powaga sam Jan Sowiński pisząc w roku 1819 o uczniach Polaków nie szczdził pochwał pannie Klementynie i w dowód uznania Komisja Oświecenia poleca „Pamiętkę” wszystkim pensjom i szkołom żeńskim.

IRENA SCHULTZ

Pani Agnieszka radzi

Gdy spłowieja obieda na meblach — można je łatwo odfarbować w domu. No i niezapomniać i szesć krzesel wystarczy siedem pakietków farby. Rozpuszczamy i gotujemy farbę w kilku litrach deszczówki. Czysto wytrzonepane obicie, nie odpruwając ich, szczotkujemy mocno nową szcztoką do sukna, mączoną w jak najbardziej goracej farbie. Trzeba uważać aby farbę nie kładła i rozprowadzić równo, inaczej będą plamy. Gdy meble wyschną, farbowane miejsca szczotkujemy suchą szcztoką, a następnie przecieramy płótnem, aby nie farbowaly.

Plamy i ślady po mnechach usunąć można z rem obrzeżów świeżą męliuską bułki, siano aurową, przetworzo na bebulę. Dla nadania połysku należy po tym zabiegu wypolerować na me suknom.

Miejsce brudne szczyb doskonałe czyścić się paluszkami zwykłej pokrzywy i deszczówką. W wymyćca przetrzeć szybko męliuskim suknom. Spryskanie pokostową farbą szczyb nasmarować szarym mydłem — po paru godzinach zmnyć terpentyną.

Cisza i tabliczka mnożenia

Już dawno liczni psychologowie i pedagodzy (Claparede, Roudi, Szuman, Rodinka, Jaroszyński, Banet) stwierdzili, że postępy w nauce pozostają w ścisłym związku z warunkami domowymi ucznia.

Jako jedna z najważniejszych przyczyn niepowodzeń szkolnych podają oni jednogłośnie brak spokoju przy uczeniu się.

Zacząć się właśnie rok szkolny i dla

Krzysztof K. Baczyński

Piosneczka

Kto mi odda moje zapamiętanie i mój cień, co za toła odszedł? Ach te dni, jak zwierzęta mruczące, jak rośliny są — coraz młodsze. I niedługo już tacy maluchy na lupinie z orzechą stojąc, popłyniemy porom na opak

Jako przekór drzewnym słojom. Czerwień krwi dziecinnie się wyśni jako wzdęte polickie wiśni.

Metal burz się wywidziele na nowo zapiejoną dmuchawca głowa.

A lez grzmot jak lawina kamieni w male żuki zielone się zmienil.

I tak w wodę się chyłąc na przemian przepływny nieostrożnie w zapomnienie,

tylko plakać będą na ziemi zostawione przez nas nasze cienie.

1942 r.

»Moja pani... moja pani!«

— Słyszala pani?
— Moja pani, moja pani...
— Czy wiesz, że...
— Powiem ci pod sekretem...
— Tak może się zaczynać zwykły bleg plotki, która popchnięta raz, toczy się coraz dalej po krętych drogach zniekształceń — pęczniejąc, narastając, zmieniając oblicze — aż do momentu, kiedy znużona sama sobą, zatrąśnie się w swym pochodzie.

Gdy mowa o wadach kobiet, trzeba się z tym zgodzić, że pewne charakterystyczne cechy kobiet, w założeniu swym raczej dodatnie, źle ciępiastowane — przeistaczają się w cechy ujemne. Kobiety mają specyficzne podejście do spraw życia. Kobiety interesuje życie i wszelkie w nim przejawy, a zwłaszcza interesuje akcja życia, jego fabula — tak, jak niejednokrotnie w czytanej powieści, pałają kobiety przede wszystkim ak-

cją powieści, z pominięciem wszystkich innych walorów dobrej książki.

Ciekawość życia nie byłaby i nie jest niczym złym. Ale tujei potrzebna jest pewna refleksyjność, pewna umiejętność zamknięcia kręgu spostrzeżeń. Tymczasem, co? Obawiam się, że jeśli nie wielkość, to w każdym razie znaczny procent kobiet podchodzi do zjawisk życia zbyt płytko. Może nie umieją patrzeć na nie, może nie umieją walczyć w jego sferach. Wychwyliają to, co jest na jego powierzchni. Jak wielkie krzyżące tytuły brukowej gazety. Tytuł. Sensacja.

Zaciekawione fabulą życia — „upiękuszają”, zmieniają, dodają tylałe drobnych szczydółków. Związ płoną. Życie jest ciekawe, życie jest barwne, życie jest mądre. Po prostu szkoda życia, aby go pilyć i ogłupiać bez sensom plodząc.

Czym się kierować w wyborze zawodu?

Każda z młodych kobiet woli czesnych staje dziś w pewnym momencie życia wobec pytania: — Czego mam się uczyć, do czego dążyć, co ma mi wypełnić życie? Jest to moment trudny, zwłaszcza dla tych kobiet, które nie mają zdecydowanych zainteresowań i zamiłowań, a pragną iść najwłaściwszą drogą.

Wybór zawodów jest w obecnych

cech kobiet posiada zdolności. Ilość lat studiów nie jest również bez znaczenia.

Inne zawody odpowiednie są dla kobiet samotnych, inne dla tych, które mają wyrobiony instykt domatorski, macierzyński i małżeński. Dla tych kobiet uprawianie fachu, który nie odrywa je od domu i rodziny jest rzeczą zasadniczą. Takimi fachami są: stomatologia, (dentystyka) kosmetyka, w pojęciu nowoczesnym nie ograniczająca się do upiększania, lecz do konserwowania i higieny, dalej krawiectwo, kapelusznictwo, tkactwo, grafika użyta kowa, rękawicznictwo i wiele innych. Są kobiety — urodzone pielęgniarki. Inną sylwetkę psychiczną ma kandydatka na laborantkę techniczną — zawód zupełnie nowy.

Dużym ułatwieniem, dla istot nie zdecydowanych jest możliwość zasięgnięcia rady od psychotechnika, w Instytutach Higieny Psychiczej, gdzie na podstawie badań i testów odnajdują cechy najcharakterystyczniejszych uzdolnień. Instytuty te są w każdym większym mieście Polski.

Poruszamy ten temat zwracając się do naszych Czytelniczek z zapytaniem, czy zechciałyby wziąć udział w ankiecie „Słowa Polskiego” i odpowiedzieć na pytanie: „Co mi skłoniło do wybrania mego zawodu?” Ciekawosć odpowiedzi, mogącej zainteresować szersze grono naszych Czytelniczek chętnie zamieścimy na naszej kolumnie kobiecej, a dyskusja na te tematy może stać się cenną wskazówką i radą dla tych wszystkich, które się o tego rodzaju rady zwracają do nas listownie.

Prosimy przeto o nadsyłanie swoich wypowiedzi do redakcji „Słowa Polskiego”. Dział kobiecy, odpowiedź na ankietę.

Emmet



PRZY WARSZTACIE

czasach dla kobiet olbrzymi. Nie ma niemal fachu, w jakim nie spotykałyby kobiety, nie ma związku zawodowego, gdzie by głos kobiet nie miał poważnego znaczenia. Jest to cenny dorobek kobiet w nowym ustroju Polski.

Na ogół panuje wśród młodych kobiet pęd do wyższych studiów. Jeżeli idzie to w parze z uzdolnieniami, sprawa jest jasna. Czasem jednak pęd to jedynie sprawa ambicji. Ona może lekceważyć zawody praktyczne, do których z natury rzeczy wie-



KONIK POLNY

Dodatek „Słowa Polskiego” dla dzieci



JAK MIŁO BYŁO WŚRÓD KWIATÓW NA ŁĄCE

Różowe brzoskwinie

O tym, że pani Marciniowa żyje w wielkiej niezgodzie z urwisami ze szkoły z naprzeciwka — wiadomo było w całym miasteczku. Pani Marciniowa miała stragan z owocami na rynku pod Ratuszem. Nigdzie takich jabłek pięknych, takich gruszek złocistych nie można było dostać, jak u pani Marciniowej.

Nie wiadomo właściwie, od czego się zaczęła wojna między Mackiem, Józkiem, Frankiem i ich kolegami, a panią Marciniową. Do syć na tym że wystarczyło, aby któryś z nich przeszedł za blisko straganu, a już jęknął podnosił lament: — Tuście mi zbytni jeden! A pójdziesz, jeden z drugim od straganu! Znow mi coś chcecie zlasować?

Bo ze wstydem trzeba przyznać, że Franek już parę razy porwał pani Marciniowej trochę rumianych jabłek z koszyka. Inni nie kraśli — stawali tylko w bezpiecznej odległości i wykrzykiwali niezbyt uprzejme słówka, co wprawdzie przekupkę w okropny gniew. Oj, było wtedy krzyku na cichym zawzważył rynku.

Szedł dziś rano Maciek z Frankiem i Józkiem do szkoły, aż tu patrzaj: na środku rynku leży wywrócony wózek ze złamanym kołem, jabłka i gruszki rozsypane wokół, a pani Marciniowa stoi z załamanymi rękami i nie wie, jak

zacząć porządkować ten kram. Zo zaczęła wreszcie chłopców i w krzyk:

— Oj doloż moja, dolo. Jeszcze tych zbytników tu przyniosło. Teraz mi wszystko rozkradną... Nie zbliżaj się tobiez — wrzasnęła na Maćka podchodzącego do wózka...

— Pani Marciniowa... — zaczął niepewnie — my pani pomożemy...

— Ale, ale, widzicie go! Poma gał będzie a kieszonice napcha owocami i jeszcze wózek do reszty zepsuje... Poszli! Znam ja was!

Józek i Franek już się najeżyli ze złości jak młode koguciki, gdy Maciek rzekł:

— Naprawdę tym razem chcemy pani pomóc. Dawaj pani wózek — pozberiamy jabłka. Zaraz przyjadą fury, to wgniota wszystkie w błoto...

Cóż było robić? Choć nieufnie, dała pani Marciniowa wózek i chłopcy w mig pozbiali do niego owoce. Jeszcze pomogli jej za taszczyć nadwyrężony wózek do straganu i dopiero wtedy pobiegli do szkoły. Nie zginęło ani jedno jabłko.

— No, no, kto by to pomyślał — mruzczała zdziwiona pani Marciniowa. — Takie łobuzy a mają złote serosa...

A gdy podczas wielkiej przerwy chłopcy wysypali się przed szkołę, jejmość zawołała Józka i wysypała mu do czapki różowych pachnących brzoskwiń.

— Podziel się z kolegami, ale równo, zbytniku!...

Brzydkie kaczętko

wg. bajki Andersena J. Sch.

(ciąg dalszy)

**Brzydkie kaczę za pływaniem
Tęskni całe dnie i noce
Aż pewnego razu szerzej
Powiedziało o tym kwoce.**

*Wiec, choć ciężka, groźna zima
I lód srogi kryje rzeki,
Myśli dalej iść kaczętko,
gdzieś w niepewny świat daleki.*

*Żeby w wodzie nie zamarznął,
Skrzydłkami ciagle macha,
Jedną, drugą łapką rusza
Małe serce drży ze strachu*

*Nie zamarzy. Szedł tamtędy
Dobry człowiek o switanu,
Lód odrąbał, zabrał kaczę,
Wziął do siebie na chowanie.*

*Dzieci cieszą się ogromnie,
Ono boi się, ucieka
(Myśli, że dokuczają będą)
I wleciało w miskę z mlekiem.*

(d.c.n.)

Danusia idzie do szkoły

Danusia nie mogła się doczekać tego dnia, kiedy pójdzie do szkoły. Mamusia uszyła jej fartuszek, kupiła wstążki do włosów i zaplotła dwa warkoczki. „Musisz wyglądać jak prawdziwa uczennica” — powiedziała mama. Do stała od mamy również piórnik, który się tak śmieśnie odmykał i w którym leżał ołówek, pióro i guma.

Kiedy rano Danusia szła do szkoły na Karłowicach, mama kładąc jej gruszkę i jabłko do toczki powiedziała:

— Danusiu, w szkole przede wszystkim trzeba być grzeczną, pilną i uważną. Gdy będziesz się dobrze uczyć, staniesz się przykładem dla innych koleżanek, z grona których na pewno wybierzesz sobie przyjaciółki.

W klasie było głośno i rojno. Poznała tu kilka dziewczynek, z którymi bawiła się w czasie walekacji na plaży nad Odrą. Podeszły zaraz do niej:

— Danusiu, ja chcę z tobą siedzieć — zaproponowała Ewcia z kręconą blond czuprynką.

— I ja! — prosiła nieśmiała, blednutka Stefka.

Tymczasem weszła pani i dzieci usiadły się od razu. Pani uśmiechnęła się i pochwaliła, że tak grzecznie siedzą.

Nim zaczęła się lekcja, pani odezwała się tymi samymi słowami, co mama Danusi:

— W szkole przede wszystkim trzeba być grzecznym, pilnym i uważnym. Dla każdego z was szkoła wtedy stanie się drugim domem.

dobrze rozwiążesz i otrzymasz książeczkę. Pytasz się, czy Konik Polny naprawdę mieszka w szaf-ladzie? Przyjdź do Redakcji to mnie zobaczysz...

„RUSAŁKA” z Jeleniej Góry. Nie Rusaleczko, nie jesteś wcale „za stara”, aby brać udział w roz-wiązywaniu naszych zagadek. Są starsi od Ciebie — często przesy-lają nam listy, nawet osoby prawie dorosłe bo mające już skoń-żone 12 lat.

RYSIĘK KOZIOŁ z Walbrzy-cha. — No i sam teraz widzisz, że z tymi odpowiedziami to nie jest żadna „lipa”. Przed paru dniami otrzymałem Twój list i dziś już masz odpowiedź. Napisz coś więcej o sobie, bardzo będzie-my рады, gdy odwdziasz naszą Redakcję — nie obawiaj się, chwi-łę czasu zawsze dla Ciebie znaj-dziemy.

ZBYSZEK I DANKA z Zielen-nej Góry. — Doprawdy, bardzo mi przykro, że tak nie macie szczęścia w rozwiązywaniu rebus-ów. Pech Was przesładował — ale to nie, rozwiązując nadal za-gadki i szarady i na pewno w końcu poczta przyniesie Wam ład-ną książeczkę. Bardzo miła jest fotografia Waszego wilczura, Kia-ga, — niestety, nie możemy jej umieścić w piśmieku, bo jest za mało kontrastowa i nie wystarczy-ladnie. Za miłe słowa o „Koniku Polnym” bardzo Wam dziękujemy.

MAJSTER KŁEPKA

— Jukubku, mój drogi, zabaw Dzięcio, bo bardzo płacze, a ja muszę się uczyć.

— Dobrze, ale najpierw mi powiedz, dlaczego mała beczy?

— Bo starsze dzieci poszły do szkoły, a ja się nudzi.

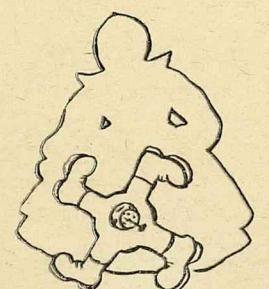
— W porządku. Idź się uczyć, a ja Dzięcio zabawię. Przynieś mi tylko nożyceki, karton, farby i korek

— Będziesz znowu coś czarował?

— Zobaczysz. Dawaj tu małą beksę. Patrz Dzięciu. Zrobimy śliczną lale — Balbinke, taka, co sama chodzi.

— Nóżkami? — Naturalnie. O, patrz! Pokręć tylko te szpilki, tkwiąc w korku po drugiej stronie figurki z kartonu...

— Chodzi, chodzi Balbisia! — Widzisz? Balbisia idzie do do szkoły... Kręć przedź koreczkiem, bo się spóźni na lekcje...



Zgaduj Zgadula



Zagadka 1.

Czarny to jest domek na kiju się wspiera a gdy deszczyk pada każdy go zabiera.

Śmiejmy się

Helence umarł dziadunio, znany lekarz. Mamusia pociesza córeczkę, że dziadzio poszedł do Bozi.

— O matusiu — wola przerażona Helena — czyżby Bozia zachorowała?

— Adam, zbudź się!

— Kiedy nie mogę...

— Dlaczego?

— Bo już nie śpię...

Basia na wczasach

(Ciąg dalszy)

Długo jeszcze po tej historii z ucieczką małej cyganeckiej nasz Hajduzek nie mógł zapomnieć tej wędrowki po nocach z latarnią w ręku. Las szumiał tajemniczo a drzewa zupełnie nie przypominały tych dobrych przyjaciół, z którymi dzieci kawiły się za dnia. Nawet ulubione drzewo — okrąg w sposób zupełnie złośliwy przedstawiało Basę gałąź pod nogi, że dziewczuszka przewróciła się na ścięcie jak długa.

Panna Zofia komentowała wywrócenie się Hajduczka w sposób bardzo niezwykły.

— Mówiłam moja Cesiu, aby dziecko nie zabierała na poszukiwania. Tylko będziemy miały z nią kłopot.

— Kłopot, dzieckol! Basia aż Jęknęła ze zdryzo usłyszwyszy te słowa. Panna Zofia jeszcze cofnie-tę okropną obelgę, która legła

ciemną plamą na honorze Hajduczka!

Tymczasem zbliżano się do wielkiej płyty kamiennej, którą od dawna okolitci mieszkańcy nazywali „grobem Liczyrzepy”. Na gładzie Basia zatrzymała się i podniosła z ziemi jakiś przedmiot. — Co to, Basiu, znowu złapałaś zajaka — powiedziała panna Zofia. Nie, proszę pani, o proszę popatrzeć... światło latarni padło na wyciągniętą rączkę basiną — Pantofelek Mariki — krzyknęły obie wychowawczynie. Zbliżono się do la-weczki, stojącej na samej krawędzi i Basia zawołała: tam leży Marika...

Rzeczywiście to była mała Cyganecka. Obie wychowawczynie podbiegły do ławki. Marika!

Czarnowłosa dziewczuszka nie poru-szyła się nawet. Dozorca — Marcin skierował na ławę światło latarki. Z rozciętej główki dziecka sączyła się wolnutkiem strumyczkiem — krew...

Widocznie Marika przewróciła się na dorożę i uderzyła się o skałę.

— Marcinie, musimy zanieść małą do domu...

Smutny to był powrót.

Najpierw szła Basia z panią Zofią i oświetlały drogę. Potem dozorca do spółki z panną Celiną nieśli biedną cyganecką.

Mimo późnej pory, nikt w „Piastow-skim Zamku” jeszcze nie spał. Dzieci czynili, niby duszki, w długich korytarzach kręcili się po korytarzu, pytając co chwila: czy nie idą? Wreszcie Fredzia Marszałek, która czato-wała na werandzie w ciemnym ką-ciuku, krzyknęła cieniutkim głosikiem — Uważajcie!.. Na to hasło jasnowło-sie i cienne główki, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zniknęły z korytarza. Marikę położono na łóżku pod oknem w sali „C”. Marcin nie zważając na deszcz, który znowu lunął, poszedł po lekarza. Panna Zofia i wychowawczynie z sali „B”, która skończyła kursy pielęgnarskie, obmyły i bandażowały ranę na głowie Mariki.



WANDZIA SZEWCZYK z Wrocławia

bardzo nam miło, że tak się ucieszyłeś z powiększenia Waszego piśmieka. Nie martw się, że nie udało Ci się rozwiązać rebus-ów, na drugi raz na pewno

Mieszkańki sali „C” zgrupowały się przy pani Celinie i w mil-czeniu przypatrywały się krztają-cym wychowawczyniom.

Biedna, biedna Marika — wzdychała Krysia, a Fredzia powiedziała po swojemu: Panbózek nie opuścił naszej Cyganecki.

Jak się zwartwi przybrana mat-ka Mariki — rzekła zamyślona pan-na Celina. Basia chwyciła wycho-wawczynie za rękę.

Pani zna dzieje Mariki? Proszę nam opowiedzieć, bo sama Marika nie chciała nigdy powiedzieć ani słówka...

Pani Celina usiadła na stołeczku tuż przy drzwiach i objęła ramie-niem Basię i Krysię.

Posłuchajcie!.. Podczas wojny Niemcy wywieźli rodziców Mariki i jej rodzeństwo do obozu do Oświę-cimnia. Wszyscy najbliżsi małej Cy-ganecki zginęli, jedynie Marika ocalała. Zopiekowała się nią, prze-bijając również w Oświęcimiu, ko-leżanka panny Celinii i po wywo-żeniu obozu zabrała ze sobą, d.c.n.

P.T. Publiczność

To już zostało zbadane, ustalone. Odpowiedzialność nie budzi wątpliwości. P. T. Publiczność że się spisuje w Hall Ludowej, Tak trzeba to wyrazić, bo zawsze ogd odpowiada i rumienił się za jednostki.

Krzesa nie są przysrubowane do podłogi — to prawda, ale niby z jakiej racji mają być przysrubowane? Kto się mógł spodziewać, że P. T. Publiczność będzie się bawić krzesłami? Że będzie je przenosił z miejsc na miejsca? Że nie będzie parzyć na bilet, na numer, tylko siadać tam, gdzie ją fantazja poniesie?

Administracja zrobiła wszystko, aby był porządek. Co dnia (nieste- ty!) ustawiła się krzesła według numerów, 10 bileterów każdemu chce wskazać miejsce. W kilku punktach rozwezłono plan Hall Ludowej, aby każdy naczynie się zorientował, jak porusza się po wielkiej sali. A P.T. Publiczność, a ściślej biorąc — część Publiczności — szarogię się w taki sposób, że po spektaklu „Aidy“ Hala przedstawiała obraz nędzy i rozpacz.

Na Wystawie panuje przekonanie, że 50 proc. P.T. Publiczności stanowią wrocławianie. Mniejsza już o procent, bo na pewno Wrocław na zawsze „większość na sali. A P.T. Publiczność wrocławską musi się pociżać do utrzymania porządku na swoim terenie, musi się czuć odpowiedzialnym, powinna wspomagać bileterów, dbać o reputację Wrocławia.

P.T. Publiczność wrocławską jest na cenzurowanym i na ogół korzystnie robi wrażenie na przyjeźdźnych. Ale P.T. Publiczność wrocławską i w Hall Ludowej jest też na cenzurowanym. I tam też musi dbać o opinię.

Tuwicz



51 stołów ek bije rekordy

Goście nie są głodni

Miesięcznie zjadają 130 ton masła, 400 ton mięsa, 400 ton wędlin

Jednym z najsprawniej działających odcinków obsługi przyjeźdźnych na WZO w mieście jest obok sekcji kwaterunkowej i transportowej — dział aprowizacyjny. Dziesiątki tysięcy przyjeźdźnych otrzymywało codziennie pełne wyżywienie w 51 stołówkach i kilkudziesięciu zakładach gastronomicznych.

Nikt zbyt długo nie czekał na posiłek — i nikt nie wyszedł głodny ze stołówek — oświadczyl nam kierownik sekcji wyżywienia w Miejskim Biurze Wystawy nac. Józwiak.

8.000 POSIEKÓW DZIENNIE

Największy ruch panował w trzech stołówkach Bratniej Pomocy, gdzie wydawano po 8.000 posiłków jednego gatunku. Rojno też było w

Upał - 30,4 st.

Wczoraj dopiekło słońce. W godzinach popołudniowych termometry osiągnął rzadką w tej porze roku wysokość: 30,4 st.

Barometr przez cały dzień opadał, ale pod wieczór zaczął poprawiać poziom. O godz. 10 wiezór odczyt wynosił: 748 milimetrów.

Notatnik wrocławski

Przedsiębiorstwa handlowe wezwali Wydział Przemysłowo - Handlowy w Zarząd Miejski do wymiany zaświadczeń na formalne „potwierdzenie zgłoszenia“. Wymiana musi być dokonana do 30 września, gdyż po terminie grożą kary.

Pociąg na Zjednoczenie Energetyczne, że bez przeszkód i przerw w sprzedaży będącymi zjawiali energię dopiero w latach 1950 — 1951. Wyższe stąd, że pewnych urządzeń do wytworzenia energii elektrycznej brak w ogóle na rynku światowym i dopiero za parę lat można się spodziewać dostarczenia zamówień.

Handel państwowy i spółdzielczy — wysła delegatów na wielki zjazd do Wrocławia w dniu 16 września. Obrady rozpoczną się o godz. 10 w auli Politechniki.

Sad uwolnił w winy i kary dr. Benedek, lekarza Pafawago, oskarżonego o pobieranie honorariów od pacjentów, pracowników fabryki. Dispersji stwierdził, że oskarżony, obowiązany tylko do pierwszych wskazań, leczyl „chorych poza go-

dzinami służbowymi, ograniczając się do obowiązkowych opłat od pacjentów w kwocie 100 zł. Sąd w wyroku podkreślił społeczny charakter niesienia pomocy lekarskiej przez oskarżonego.

Kurs kroju i modelowania otwiera z dniem 15 września zarząd Ligi Kobiet. Kurs odbywać się będzie w lokalu przy ul. Świdnickiej 31.

Czystość miast w całej Polsce omawiał dyrektorzy Zakładów Oczyszczania Miast, dzień wczorajszego poświęcając szczególne zagadnieniu taboru a także opłat za uprzątnię śmieci i wynagrodzenia personelu. Dział uczestnicy zjazdu zwiędzą Wy stawie.

Taniej w PDT sprzedawane są owoce. Nie w spółdzielni owocarsko-warzywniczej. Różnice są poważne, co chlubnie świadczy tylko o rozmachu handlowym Powszechnego Domu Towarowego.

„Aida“ w Hall Ludowej przy udziale całego zespołu Opery Śląskiej z Bytomia budzi ogromne zainteresowanie. W obsadzie figurują: Lechotówna, Szczepańska, Kunińska, Dominiakiewicz, Pocięlewski, Kozak, Barski, Wiltberg. Początek przedstawienia dziś o godz. 19.20. Bilety w cenie 50 — 400 zł. — w kasach Wystawy. Ze względu na możliwość tłoku trzeba wcześniej stanąć przed kasą.

Nie można pomać placu Piaskowskiego przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Na placu tym zrytm, okopami i zarzuconym gruzem, dziś zaczyna wschodzić już trawa. Przed gmachem trwają jeszcze prace kamieniarzy, związane z wykończeniem gmachu.

Lubelska trupa
We wtorek (14 września) o godz. 19 wystąpi w Teatrze Popularnym niezwykły zespół: trupa teatralna Gimnazjum i Liceum Lubelskiego. Zespół ten występował na scenach wielu świątlic i również w Teatrze Wojska Polskiego. Zaciekawienie budzi sztuka „Magda“ Eugeniusza Gęlbrowskiego osnuta na dziejach partyzantki lubelskiej.

Spacerem po Wrocławiu

Lew dał lekcję

Dokola siedziy lwa w skalinie rozpadlinie zebrała się spora gromadka widzów. W tym dniu król zwierząt był wyjątkowo niespokojny i rozdrażniony.

Czterolatnia Zosia patrzy na lwie harce ogromnym ze strachu oczyma.

— Czy on nie skoczy na nas? — dopytyuje się co chwila.

— Nie, — uspakaja ją matka — to za wysoko dla niego.

— Mamol! — krzyczy nagle Zosia — Patrz! Króliczek u lwa! O tam!

W samej rzeczy, wzdłuż ściany skalin posuwało się w stronę lwa jakieś stworzonko, które w pierwszej chwili i z tej odległości wziętem za szczura.

Ala Zosia miała lepsze oczy; był to maleńki, czarny, szary króliczek, którego ktoś spuścił po słowym zbrocu w jasną lwa.

— Mamol! — krzyczy dziewczynka wzopłakany głosikiem — przecież on

jego zje!.. Krobicętu, ućekaj!.. I lzy spłynę jej się gradem z oczu.

Dobra rada, tylko ja.. ją wykonać?

Królik przeczuł widać niebezpieczeństwo, bo zawrócił i pokuszył się w przeciwną stronę. W tej chwili dostrzegł go drapieżnik i dopadł w paru skokach. Królik zanichał ucieczki, skulił się i zamął w bezruchu.

Wbrew oczekiwaniu nie stało się nic strasznego. W lwim sercu drgnęła śmiać strona litości nad tą odrobinką życia. Gospodarz obwachł gościa, liznął go raz i drugi, potem odszedł — nie interesował się nim więcej.

— Nie plac, Zosiu, — uspakaja dziewczynkę matka — widzisz, nie się królikowi nie stało..

Ciekawy jestem, co odczuwał w tym momencie człowiek, który poświęcił królika swym kuriozoczym instynktom. Nie wiem, bo chociaż pilnie się rozglądałem, nie zauważyłem wśród obecnych twarzy pokrytej rumieniem wstyd. (p)

stolewce przy ul. Bossak Haukego. Przeciętanie ze stołówek korzystało po 500, 1.000 osób dziennie.

O konsumcji w stołówkach świadczą następujące cyfry: w sierpniu rozdzielono między punkty wyżywienia WZO na mieście 130 ton masła, 400 ton mięsa, ok. 400 ton wędlin, 400 ton pieczywa, 800 ton ziemniaków itd. Poza masłem używano tłuszczów roślinnych i smalcu.

W stołówkach poza tym można było otrzymać w domowych ilościach piwo, wody mineralne, ciastka, lody itd. Dostawy do stołówek nie zawiodły na żadnym z odcinków.

PRZODOWNICY PRACY

Władze miejskie postanowiły od-

znaczyć tych pracowników, którzy ze szczególnym poświęceniem wywiązywali się ze swych obowiązków. Niektórzy z pracowników byli zatrudnieni w dniach wielkiego nazielenia wycieczek po 15 godzin dziennie. Stołówek Bratniej Pomocy i na ul. Bossak Haukego wytypowały już przewodników pracy, którzy zostaną przedstawieni do wyróżnienia.

Obecnie po rozpoczęciu roku szkolnego podział stołówek został tak przeprowadzony, że nie utrudni ani pracy szkolnej ani też nie zostanie zaplanowana akcja wyżywienia przyjeźdźnych. W najbliższym czasie przed stołówkami staje zadanie masowego wyżywienia młodzieży szkolnej. (Gr.)

Rzetelna przyjaźń, realna współpraca

Prezydent Kupeżyński wrócił z Czechosłowacji

Prezydent miasta Kupeżyński w wrócił wczoraj po siedmiodniowej nieobecności, do Wrocławia i objął urzędowanie. Jak dowiadaliśmy prezydent miasta przebywał w tym okresie razem z wiceprezydentem Pożnakiem w Czechosłowacji, gdzie obaj zaznajamiali się z tamtejszym samorządem. Obaj zwiedzili Ostrawę, Brno i Bratislavę. W miastach tych zwiedzili zakłady wykonywania publicznej, zakłady opieki społecznej, zapoznali się z budow-

nictwem komunalnym i budżetami miast.

W czasie swego pobytu podejmowani byli przez naszych pobratymców bardzo serdecznie i gościnnie, zaś wizyta ta zacieśniła jeszcze bardziej więzy przyjaźni pomiędzy Morawami i Dolnym Śląskiem.

Okolo 14 bm. przybędą do Wrocławia celem zwiedzenia Wystawy Z.O. i zapoznania się z miastem przyjeźdźni młast Ostrawy i Brna. Również prezydent Pragi zapowiedział swój przyjazd do Wrocławia. (—)

Komitety domowe i blokowe

zaczną działać w październiku i listopadzie

Tworzeniem komitetów domowych i blokowych zajął się Zarząd Miejski. Przewiduje się, że na terenie miasta powstanie okolo 1000 komitetów blokowych, od 200 do 400 nie oszacowań każdy, zależnie od zagęszczenia ludności.

Zadaniem komitetów będzie przede wszystkim wykonywanie zleceń Zarządu Miasta, zwanemu nad należytym stanem sanitarium bloku i przestrzeganiem przepisów o gospodarce lokowej. Komitet będzie też opiniował podania mieszkańców do Z. M. kontrolował działalność administratorów i właścicieli domów, oraz

wydobył na niezbędne potrzeby domu (kremy, woda, oświetlenie, śmieci i t. p.).

Całe miasto podzielone zostało na 8 obwodów, w każdym zaś obwodzie na czete komisji obwodowej. Jej przewodniciciel MRN.

Przewodniczyciel w połowie października b. r. utworzone będą komitety domowe, zaś po 20 października b. r. utworzone będą komitety blokowych. W ten sposób z początkiem listopada b. r. komitety blokowe rozpoczną już właściwą działalność. (—)

Czynsz za lokale użytkowe

ustali w ciągu 2 miesięcy specjalna komisja

Na wczorajszym nadzwyczajnym plenarnym posiedzeniu MRN powołano komisję do ustalania czynszów za lokale użytkowe. W skład komisji wchodzi przedstawiciel MRN jako przewodniczący, oraz przedstawiciel Miasta i Izby Przem. Handl. Zadaniem komisji będzie podda-

nie rewizji dotychczasowych stawek i ustanowienie nowych, przy czym komisja będzie miała na uwadze za równo wielkość lokalu, jego rodzaj itp. Prace komisji przewidyuje się na okres okolo 2 miesięcy.

Podział miasta na trzy strefy Ra da zaakceptowała. (—)

Szkola, szkoła, szkoła

Wrocław zmienił naraz wygląd. Miasto zaroiło się od młodzieży szkolnej.

— Patrz, tu jest algebra — mówi jakiś blondynek do kolegi i wchodzi do księgarni.

Przy ladzie tłok. Jasne i ciemne główki. Na różnej wysokości. Ziociści i ciemne warkocz — wstąjkę. Faliste loki. Ciasno zaplecione „osem kłi“. I świeżo ostrzyżone czuprynki chłopców. Maleniśwa ledwie sięgająca lady:

— Ja chcę elementarzą..

— Dobrze, dostaniesz.

Pierwszy krok do wiedzy. Pierwszy sprawunek w księgarni.

— Proszę pani, czy jest „Historia“?

— Dla mnie, „Cześć świata“.

Ekspedientki i ekspedientki uwiązają się gorączkowo. Najmilsi klienci są niecierpliwi: „Proszę pani, proszę pana..“.

— Gorący dzień.

W składach piśmienniczych to samo, co w księgarniach. Tłok. Sprzedawcy zwinął rekawy koszuli i obciera chustką czoło: „Uff!..“.

— Dla mnie brulion, ale żeby był 40-sto kartkowy.

— Dla mnie w kratkę..

— Obsadkę proszę.

Sprzedający wyciąga obsadki, czerwone i piękne, tylko bardzo grube. Panienska zakwitła rumieńcem i prosi:

— Czy nie ma trochę delikatniejszych?

Nie, nie było. Istotnie, male, cienkie palce nie potrafią utrzymać takiego „grubaska“.

Skończyły się wakacje! J.K.

Uwaga na portfele i paczki

Grasuje banda złodziejów

Strzeż się tłoku — te słowa powinien mieć w pamięci każdy podróżny. Bardzo często taki tłok nie jest naturalny, lecz sztuczny, a robi go banda złodziejów, grasujących na kolejach, aby łatwiej mogli okradnąć podróżnych.

W ostatnich dniach operacje bandy złodziejskiej zaobserwowano na dworcach wrocławskich. Złodzieje są wprawni, zręczni i na gorącym uczynku nie dają się żadnego przychwycić, choć okradli kilkunastu podróżnych.

Teatry

TEATR WIELKI, w niedzielę, dn. 12-go bm. o godz. 19-tej „MIRANDOLINA“ — komedia w 3-ech aktach C. Goldoniego. TEATR POPULARNY, dziś o godz. 19-tej „Strzały na ulicy Długiej“ — sztuka w 3-ech aktach A. Swirszczyńskiego i udziałem Janiny Martynowskiej, S. Grochowskiej, A. Chronickiego, M. Serwińskiego, J. Wiśniewskiego, Z. Buzynskiego.

WYSTAWA PŁASTYKÓW OKRĘGOWYMI ODZYSKANYCH — codziennie godz. od 11-tej do 18-tej — ul. Ofiar Oświęcimskich 38-40.

Kina

„SLASK“ — ul. Gen. Swierczewskiego 67, (czeskiej), „SYRENA“ — pocz. seansów w dni powsz. od godz. 15.30, 17.45, 1 20, w niedz. od godz. 13-tej. „WARSZAWA“ — ul. Fredry 10, „Płomień Nowego Orleanu“ — (amer.) — pocz. seansów w dni powsz. od godz. 18, 20 i w niedz. od godz. 14. „SCALA“ — ul. Mikolajka 37 (amer.) „Lekomyślna Siostro“ — pocz. seans. — w dni powsz. od godz. 15.30, 17.45 i 20, w niedz. od godz. 13.15. „POLONIA“ — ul. Zeromskiego 65, (amer.) „Mezyczyzna w jej życiu“ — pocz. seans. w godz. 16, 18, i 20, w niedz. od godz. 14. „PIONIER“ — ul. Stalina 71, (amer.) „Mielwy Jastrząb“ — pocz. seans. — dni powsz. od godz. 15.15, 17.45, i 20.15, w niedz. od godz. 13.15. „TRZCA“ — ul. Kościuski 177 (radz.) „Sad Narodów“ — w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 14. „FAMA“ — Psie Pole, (franc.) „Noc grudniowa“ — w dni powsz. godz. 19. (czynie tylko w piątek, soboty i w niedzielę, w niedz. 16,18 i 20.

Krótki informator z WZO

GOBINY ZWIĘDZANIA: 8-20. — WESŁE MIASTECKO 8-24 — Pawilon Gastronomiczny 8-21.

CENY BILETÓW: normalnie 200 zł. za okazanie legiti. Zw. Zw. 50 zł.; wycieczkowe: 100 zł.; młodzież 50 zł.; Wstęp wolny na WZO mają wojskowi w grupach zbiorowych i wychowankowie sierotowców.

WEZWANIE TAKSÓWKI: telefon nr 26-64 (ni. Polnym).

PRZECHOWALNIA BAGAZY: w Pawilonie Protokolnym, na lewo od wejścia. Opłata 30 zł.

PRZECHOWALNIA DZIECI: w Pawilonie dla Hall Ludowa obok pergoli. Opłata 50 zł za 5 godzin.

PRZODOWNICY: w Pawilonie Catech Kopuł i piętro. Biurc posiada 70 przewodników 12 wtań, obcym językami.

MUZEUM Muzeum Państwowe sztuka średniowieczna, galeria malarstwa polskiego, (prehistoria) czynne od 10-17 z wyjątkiem poniedziałków. — plac St. Piastowski (przy gmachu Województwa) Muzeum Historyczne Miejskie. — Rynek, Ratusz, Muzeum Wojska Polskiego — Rynek — Sukieniec.

GDNE ZOBACZENIA: Ratusz Rynek, Katedra — Ostrów Tumski, Kościół N. Marii Panny u Biskup-Ostrów Tumski, Kościół św. Krzyża — Ostrów Tumski, Kościół św. Idalego — Ostrów Tumski, „Łośćcił św. Magdaleny u św. Szewska, Kościół św. Elzbiety Rynek, Kościół św. Wojciecha ul. Wita Stwosza, Uniwersytet — plac Uniwersytecki, gmach Ossolineum, ul. Szewska.

ZWIEDZANIE MIASTA AUTOBUSEM „ORBIS“, codziennie o godz. 10-tej rano sprzed Ratusza i o godz. 14-tej, i 17-tej sprzed wejścia głównego na Wystawę. Koszt zwiedzania wynosi 220 złotych.

Nocne dyżury aptek

Pod „Boianem“ — Łokietka 11 Pod „Jeleniem“ — Rynek 44 Bonifratrów — Traugotta 57 Nowa Apteka — Piastowska 36

W ZWIĄZKU RADZIECKIM

DOBRODZIEJSTWA NAUKI SELEKCYJNEJ MICURINA

Zastosowanie zasad nauki biologicznej słynnego selekcyjisty radzieckiego Micurina w kolchozach i sochozach Ukrainy, dało możliwość osiągnięcia wysokich urodzajów na dużej przestrzeni.

Zgodnie z planem na 1947 r. urodzaj prosa po 15 centnarów z hektara miał być otrzymany na powierzchni 300.000 ha. Dzięki zastosowaniu przodujących sposobów uprawy — powierzchnia ta przekroczyła w 1947 r. — 750 tys. ha. W obwodzie kijowskim na 200.000 hektarów średni urodzaj wyniósł nie 15, lecz z górą 16 centnarów z ha.

Wysokie urodzaje prosa przestały już być rekordem, stały się natomiast masowym zjawiskiem, osiąga je często do 50 centnarów z hektara.

Dzięki doświadczeniom, przeprowadzonym zarówno przez specjalnych kolchozników jak i przez urodzonych ukraińskich, wykazano możliwość otrzymania drugiego urodzaju prosa bez ponownego zasiania, na skutek odrastania ścierniska po zebraniu pierwszego urodzaju.

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁU MOSKIEWSKIEGO

Przemysł Moskwy i obwodu moskiewskiego wykonał ogólny plan produkcyjny w lipcu na 109,6%, względnie 109,4%.

Ogólna produkcja całego przemysłu Moskwy w porównaniu z odpowiednim okresem 1947 roku wzrosła o 27,4%, obwodu zaś moskiewskiego o 29,3%. W szczególności przekroczył plan lipcowy przemysł elektryczny, produkcji energii elektrycznej, stali, walcówki, parowozów, trolejbusów, obrabiarek i szeregu innych rodzajów produktów przemysłowych.

Kolektywy wielu przedsiębiorstw,

mobilizując wewnętrzne rezerwy, podwyższyły powąże uprzednio zobowiązania, by wykonać plan roczny znacznie wcześniej, niż przewidy wano.

WIELKI DZIEKAZGAN

DZIEKAZGAN jest największym w ZSRR kombinatem przemysłu miedzianego. Po ukończeniu budowy, produkcja jego będzie wyższa, niż produkcja wszystkich zakładów tego typu na Uralu.

Na początku XX w. koncesjonariusze angielscy prowadzili na tych terenach rabunkową gospodarkę, ryby dobijając najbogatszą i najbliższą powierzchnię ziemi leżącą rudę. Obecnie czynne są kopalnie urządzone według ostatniego słowa techniki. Większość prac jest zmechanizowana — potężne maszyny różnych typów ułatwiają pracę robotnikom. Buduje się fabrykę aglomeracyjną oraz potężną elektrownię. Wokół zakładów powstaje miasto, przeznaczone dla wielu tysięcy robotników, którzy tu będą pracowali.

BADANIA NAUKOWE ARALSKO - KASPIJSKIEJ ROWNINY

AKADEMIA Nauk ZSRR zorganizowała specjalną ekspedycję naukową dla przeprowadzenia badań na terenie Aralsko - Kaspijskiej równiny. Chodzi o zbadanie możliwości wykorzystania terenów zarówno dla hodowli bydła, jak i dla rolnictwa. Ekspedycja przystąpiła już do pracy. Projektowane jest przekopanie dwóch wielkich kanałów nawadniających. Jeden z nich, Amu - Darjiński o długości 500 km, rozprowadzi wody tej rzeki i nadwodni pola oazy Bucharńskiej. Na kanale tym zbudowana zostanie potężna elektrownia wodna oraz stacja pomp. Budowa kanałów umożliwi nawodnienie wielu dziesiątków tysięcy hektarów ziemi.

UŻYWAM pomadki do ust LEDA

K 5218

PRZYJĘCIA NA KRÓTKI CZAS

Jasnoidz
psychografolog

zdmieniający okras charakter oraz wszelkie powiklane sprawy. Mówi o osobach nieobecnych.

Przyjmuje od godziny 9 r. do 12 i od 3 do 7-ej wiecz. Adres: Wrocław, ul. Pułaskiego 19 m. 4. 8800

20 zł PIWA KUFEL

z precelkiem (35 zł BUTELKA)

K 5086

PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO

POSZUKUJE

2-3 kr. ucwó - utalentowanych

na kateg. specjalną mogą zgłosić się chaupnicy. WISZNICKI Wrocław, Stalina 9 m. 2. 8828

PIOROPOL Sp. z o. o.

Centrala skupu i sprzedaży pierza i puchu. Poznań, ul. Jagiellończyka — obok fortu Grolmana — kupuje wszelkie niedarte pierze gęsie i kacz. K5307

Gabinet Lekarski - Kosmetyczny „LADY”

Wrocław, Rynek 6 (Kiełbaśnica 5) I piętro. Czynny od 10-18 8798

Oxydony

WARSZAWSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE

K 5002

Najpopularniejsza Wrocławska

WRÓZKA

przepowiada z wody, kart i fotografii; przyjmuje codziennie. Zeromskiego 35 m. 10. 8831

Willa - pensjonat

27 pokoi, sad i ogród warzywny

w pięknej górskiej okolicy Zawoi k. Makowa podhalańskiego (Polska Centralna), nadający się na wczasy, do sprzedania lub zamiany na mniej szay dom w okolicy Krakowa za dopłatą. Zgłoszenia „Słowo Polskie”, Wrocław pod „Stanisława”. K5292

SZTANDARY

PARAMENTA KOSCIELNE wykonuje naprawa fachowa firma

K. KEDZIEWSKA

Poznań Osiedla 11 I k. 8288
Rak. ul. 194
Napędzana na RWS

K 5072

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SZALE, KRAWATY najnowsze wzory „Włokno” Łódź 8-go Sierpnia 2. K 4828

WARSZĄT ślusarsko-mechaniczny nastawiony na roboty budowlane do odciążenia z powodu wjazdu. Wrocław, Trzebnicka 50 od 10-14. 8775

ODSTAJE restaurację w dobrym miejscu koło Dworca Świebodzińskiego, ul. Teżewska 4 z wrotom kosztów remontu. Wł. Zyczyński. 8838

WÓZKI dzielące w wielkim wyborze pierwszorzędnych fa bytye polica „HALSZA” Wrocław, ul. Świerczewskiego nr 50. 8835

SPRZEDAM sypialnię. Słowicza 14 m. 8. Dojazd 7-14. 8855

SKT PRZEWOZY to warów, plac Solny 9. telef. 33-81. K 5145

PIANINO, stan pierwszorzędny, maszynowy do szycia, magiel ręczny sprzedam. Kiejkowskiego 20/5. 8857

Farbiarnia i Wyprawa Futer

Wrocław, ul. Henryka Pobożnego nr 6 (róg M. Stalina 90)

Przyjmuje do farbowania i wyprawy: Karakuly, wydry, piżmowce, lisy, króliki i wszelkie inne futra. K 5324

Podaje się do wiadomości,

że na nadchodzące święta NOWEGO ROKU, oraz na „DZIEŃ POJEDNANIA” będą do nabycia karty wstępu do SYNAGOGI, począwszy od wtorku, dnia 14 września br. w sekretariacie Kongregacji, przy ul. Włodkowska 9.

Osoby pragnące zachować swoje zeszlorożne miejsca winni zgłosić się do dnia 20 bm.

Zarząd Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej we Wrocławiu

8863

PRZETARG NIEOGRANICZONY Miejskiej Wytwórni BETONÓW, PAPY i KITU

WROCLAW, ul. Zmigrodzka 105

Miejska Wytwórnia Betonów i Kitu ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu magazynu we Wrocławiu przy ul. Zmigrodzkiej Nr 105. Termin składania ofert oraz 2 proc. wadium ofertowe go upływa w dniu 16 bm. w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Podkłady ofertowe oraz informacje można otrzymać w biurze Be toniarni przy ul. Zmigrodzkiej 105.

Kierownictwo Betoniarńi zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, ulewiania przetargu, lub zmniejszenia zakresu robót bez podania przyczyn i bez ponoszenia jakiegokolwiek odszkodowań.

K5367

SKLEP galanterijno - włókienniczy w Rynku, dobrze prosperujący, odstępuje za zwrotu kosztów remontu. Oferty „Słowo Polskie” pod „Ergonomia”. 8860

POMYSŁ, projekt, wynalazki nabędzie lub sfinansuje. Oferty „PAP”, Łódź, Piotrkowska 133 sub. „1948”. K-5149

SPRZEDAM nadające sypialnię, stół, fotel, szafę, łóżko, kuchenkę. Wiadom.: Walecznych 50/4. 8864

PIANINO bardzo dobre sprzedam. Praca własność. Pomorska 6. 8830

POSAŁ POSZUKUJA

CIĘBIERNIK wstawia fachowicie, wszelkie stonnie obchany uprawiania, zmiany posad. Oferty „Dziennik Zachodni” w Pław, Kościeliska „8750”. K-5366

BUCHALTER samodzielny, rutynowany poszukuje posady. Oferty „Solidny” — „Słowo Polskie”. 8833

WOLNE POSADY

PRZEDSIĘBIORSTWO Handlowe porzu kuje na dobrych warunkach kwalifikowanej sekretarki maszynistki od zaraz. Zgłoszenia osobiste ul. J. Koszaka 10 w godzinach 8-15, 18-19. K-5345

WYCHOWAWCZYNI potrzebna do 2 dzie ci. Referencje pożądane. Traugutta 106 m. 5. 8801

SZPITAL Ekspozytury Spółki Brackiej w Wabryzuchu, ul. Czerwonego Krzyża nr 4 poszukuje natychmiast Siostry Przełożonej. Mieszkanie, wyżywienie i opał zapewnione. Warunki pracy do omówienia. Oferty: Ekspozytura Spółki Brackiej Wabryzuch. K-5105

POMOC domowa z referencjami, chętnie autochłonka potrzebna. Kaszłowice, Syrakomli 28. 8885

POTRZEBNI Macze (czki) na jedwab. Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione. Adres: Wrocław, ul. Robotnicza 10. 8461

CZELADNIK krawiecki potrzebny na pierwszorzędna robotę. Wrocław, Nowa nr 4 m. 6. 8816

LEKARSKIE

LECZNICA ZWIERZĄT zapobieganie. Wietzowska 115, ordynacja 8-15, 18-18. K-5322

LECZENIE ZWIERZĄT, szczególnie PSÓW przeciw nosacówce. Zeromskiego 25, ul. 151. 85-5323

NAUKA

PODRECZNIKI do wszystkich szkół polica Księgarni Naukowa Wrocław, ul. Wita Stwosza 3. K 5100

ENKIKLOPEDE — Dzieła albowiem, naukowe książki Księgarni M. Bokajko, Wrocla, ul. Szewska 8 (obok Rynku). K-5059

PODRECZNIKI SZKOLNE polica Księgarni M. Bokajko, Wrocław, ul. Szewska 8 obok Rynku K-5059

LOKALE

W MIEJSCOWOŚCI kuracyjnej 25 km od Wrocławia edstępuje wieloambielowa, duży owocowy ogród. Oborniki Śląskie, ul. Niczala 4. K-5332

POSZUKUJE mieszkanca czteropokojowego. Oferty „Słowo Polskie”. 8823

OPSTAJE mieszkanie centrum. Dwa 3 pokoje kuchnia, wygodny. Wiadomość: Jelenia Góra, Drzymały 8 m. 6. 496

ZAMIEŃNIE dwupokojowe pełnokomfortowe mieszkanie Łódź na trzypokojowe komfortowe Wrocław. Oferty: „Słowo Polskie” „Zamiana”. 8875

LOKAL nadający się na każdą branżę za zwrotu kosztów odstępuje. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” „Zaraz”. 8878

POSZUKUJE 2 pokoje, kuchnię, zwrot remontu. Euro Ogięzcie, Wietzowska 38 „Solidny”. K-5292

ROZNE

SZCZEGÓLNE matzkie osiagane przez Bolosłaską Agencję Matrymonialną Wrocław, ul. Kiełbaśnica 21/3. (1123) maszki na prospekt). 8888

TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje BKP. Nowowiejska 20/2, tel. 3022 K-5148

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście przy szerokości i spaloty do 70 mm — 53 zł za 1 mm, od 71 — 100 mm — 70 — 21 za 1 mm, od 121 — 200 mm 85 — 21 za 1 mm, od 201 — 300 — 105 — 21 za 1 mm ponad 300 mm — 120 — 21 za 1 mm. Ogłoszenia za tekstem: do 70 mm 35 — 21 za 1 mm, od 70 — 120 mm 45 — 21 za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 55 — 21 za 1 mm, od 201 — 300 mm — po 70 — 21 za 1 mm, ponad 300 mm — po 80 — 21 za 1 mm. Ne kroloty: do 70 mm — po 35 — 21 za 1 mm, od 71 — 100 mm po 40 — 21 za 1 mm, od 121 — 200 mm po 55 — 21 za 1 mm, od 201 — 300 mm po 70 — 21 za 1 mm. Ogłoszenia drobne: po 25 — 21 za 1 słowo, dla poszukujących: po 15 — 21 za 1 słowo. Zarządzenie miejsca w tekście — do 50 przy ogłoszeniach jednopaskowych 30%, drobne — więcej i dwupaskowe — 100% dojez. Za niedziele i święta dopłata 20%. Ogłoszenia drobne — minimum 10 słów maximum — 100 słów. Konto PKO Nr VIII — 153.

PORADY PRAWNE

S. B. 22 — Dla przeprowadzenia sprawy rozwodowej nie jest wymagane działanie przez adwokata i pozw o rozwód może Obywatel wnieść osobiście. Ze względu na miejsce zamieszkania żony, właściwy będzie Sąd Okręgowy we Wrocławiu.

Z przedstawionego nam w liście materiału wynika, że podstawy do otrzymania rozwodu będą prawdopodobnie wystarczające.

Ob. Alina Kamińska. — Zgodnie z instrukcją Komisji Centralnej Związków Zawodowych — Fundusz Wzrostu Prac. w Warszawie z dnia 3. 2. 1948 r. L. dz. 70-91-48 z dniami 1. 4. 1948 r. wprowadzone są dwie grupy opłat za wczasy pracownicze, które obejmują: grupa I. — pracownicy za rabajacy do 15.000 zł. miesięcznie, w której opłata dzienna wynosi dla pracownika zł. 54 i dla pracodawcy zł. 100; grupa II. — pracownicy zarabiający ponad 15.000 zł. miesięcznie, w której opłata dzienna wynosi dla pracownika zł. 100. — i dla pracodawcy zł. 100.

Ważniejsze od tego zgodnia z okólnikiem KCZZ, dział ekonoma. nr. 43 z dnia 21. 5. 1948 r. na podstawie porozumienia Wydziału Koordynacji Izby Przem. Handl. w Warszawie z Wydziałem Wzrostu KCZZ — pracodawcy prywatni obowiązani są do ponieszenia opłaty w wysokości 1.400 złotych od każdego pracownika wyjeżdżającego do domów wczasów na kursus 14-to dniowy. Kwotę tę zwraca pracodawca, pracownikowi po okazaniu rachunku z domu wypoczynkowego. Zasada ta nie obowiązuje tam, gdzie istnieje układ zbiorowy reguluje odmienne warunki pracownicze w opłatach za wczasy pracownicze.

D. M. i B. J. — Wrocław. — W sprawie zniesienia przez posadzeń rozgłaszanych przez właściciela mieszkania, należy wnieść skargę bezpośrednio do Sądu Grodzkiego względnie złożyć zameldowanie w Komisariacie M. O. Proces sądowy po okazaniu wykazane, że podejrzenia były nieuzasadnione, a wyrokie sorowcy nie jest do tego konieczne. Na wniosek oskarżyciela, wyrok oskarżyciela będzie obowiązywał stawki stosowane koszt skazanego. Odnośnie opisywanych szczytan ze strony właściciela mieszkania należy również złożyć zameldowanie w Komisariacie M. O. celem pościągnięcia winnych do odpowiedzialności z art. 251 K. K.

Czynsz mieszkaniowy nie może być dowolnie podnoszony i w tym względzie obowiązuje stawki stosowane przez Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Repatriant. — Rejestracja polis ubezpieczeniowych prowadzona była przez PZUW w 1945 i 1946 r. Od tego czasu wszelkie zgłoszenia w tej sprawie rejestracji przyjmują Państwo wy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, jako Departament Ministerstwa Skarbu w Warszawie. W zgłoszeniu należy podać nazwisko i imię, adres nazwy towarzystwa ubezpieczeniowego, numery polis, sumę oraz początek i koniec ubezpieczenia. Wskazany wydział Departamentu Min. Skarbu po otrzymaniu zgłoszenia, nadesłane bliższe informacje co do dalszego postępowania i biegu sprawy w kierunku realizacji polis.

DLACZEGO nie jesteś jeszcze stałym Czytelnikiem TYGODNIKA „RAZEM”

W-83



ZWIERCIA DŁO

12.IX.1948 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« - Nr 33 12.IX.1948 r.

Leszek Goliński

Wrześniowe przebudzenie

Lato tego roku było palące i dojrzałe. W przepięknych urodzajach, w dusznych miastach starsi panowie, pochyleni nad półczarną, rozgrywali losy przyszłych batalii.

Nie ma człowieka, nie ma Polaka, który by nie chciał wojny — mówił do mnie szpakowaty profesor gimnazjalny, wojowniczo, potrząsając płachtą gazety.

Chcecie wojny — będziecie ją mieli — wolała gazeta, a tuż pod nagłówkiem jeżyły się lufy dział albo przemawiał Rydz — Śmigły do niewidocznych tłumów.

Znaliśmy te slogany na pamięć. Wojna stała się alfabetem wszystkich rozmów.

Nie trzeba chyba ponownie wspominać pierwszego września i gwałtownego bicia serca, jakiegośmy do znawali na widok afiszów mobilizacyjnych i Mazurka Dąbrowskiego, rozśpiewanego we wszystkich głośnikach. Słowa, nabrzmiałe patosem, straciły swój świąteczny sens, stały się na codzień. Czuliśmy się współtwórcami historii.

Na rękach miałem jeszcze odciśnięte od łopaty, która niecierpliwie kopaniem szafce nad Narwią. Budowlany tam, parząc się na słońcu, polską „linię Maginota”: zasobne forty, o budujących zaufanie stropach, żaski, zapory przeciwzwołgowe. Dzień i noc zerchotały betonarki i czyszcząc wieczorem wojskowe buty z cementu, rozważaliśmy sprawy wojny jako rzecz przesądzoną i powszednią. Hamer, syn robotnika z Łodzi, wydmął pogardliwe wargi: wobec takich bowiem bunkrów tekturowe czołgi Hitlera stawały się farsą.

Słuchając w dwa tygodnie później komunikatu radiowego o walczących pod Wieluniem, nie straciłem pogardliwej wiary w ową tekturę Młody porucznik z Batalionu Obrony Narodowej, który jeszcze czekał na przydział, narzekał wprawdzie,

że nie ma w co ubrać rezerwistów, ale cóż to zniszczyć wobec dwunastu zniszczonych, tekturowych czołgów w owej bitwie?

Wuj Zygmunt rysował na mapie plan wojny: początkowo nawet chciał wtykać w nią chorągiewki: 6 niemieckich dywizji pancernych, cztery dywizje lekkie, 4 dywizje motorowe, 46 dywizji piechoty i jedna brigada kawalerii ruszały właśnie na wschód. Przez zalepione paskami papieru szyby spoglądaliśmy z dziecięcą ciekawością na pierwsze stalowe ptaki z czarnymi krzyżami, na skrzydłach: nikt wtedy nie wierzył, że ruszy ich 3.000 na podbój polskiego nieba.

Armie: **Narew, Modlin, Toruń, Poznań, Łódź, Kraków i Karpaci** rozsiadły się szerokim półkolem, licząc razem coś około 25 dywizji piechoty i 10 brygad kawalerii. Mówiono o odwodach naczelnego wodza, o Łośiach i Karasiach. Pomimo to brak zaufania i we własne siły dał się odczuć najwyraźniej. Dnia 3-go września w dniu przystąpienia do wojny Francji i Wielkiej Brytanii tłum ludzi w płonącej po pierwszych nalotach Warszawie, całujący się przed gmachami ambasad, po raz ostatni w dziejach tej wojny śmiał się i śpiewał.

Niemiecka grupa armii „Poludnie” uderzyła po obu stronach fortyfikacji śląskich i przełamała się w rejonie **Pszczyny i Żywca** oraz w kierunku **Radomska**. Na skutek tego włamania armia „Kraków” została zmuszona do głębokiego odwrotu. Ten manewr odsłonił znowu mobilizującą się dopiero, legendarną armię „Prusy”, stanowiącą właśnie owe odwody naczelnego wodza.

Gdzie był wtedy naczelnny wódz? Byłoby rzeczą zbyteczną jeszcze raz powtarzać znane na ogół fakty o zdradzie, o niedołęstwie sfer rządzących Polski przedwrześniowej. Wtedy jeszcze nie wie-

dom, a na zdjęcie Goeringa, flirtującego z Mościckim na sankach w Białołęce, patrzono z pobłażliwym uśmiechem. Choć granatowa policja rozpedzała tłumy mieszkańców Warszawy, manifestujących wiosną przed ambasadą niemiecką, choć bojkot pism i filmów niemieckich zwalczano był przez czynniki rządzące, trudno było uwierzyć w istotną dysproporcję sił, w tragiczne zmarowanie zapалу całego narodu, w bezprzykładną zdradę, w klęskę popelnioną niemal z pełną premedytacją....

Jest trzeci wrzesień. Huczą działa pod Piotrkowem, rżbitki z trzech doborowych dywizji polskich przemykają się na wschód. Na wszystkich drogach ciągną karawany uchodźców, przysiadają w leku na warkot samolotu. Żołnierze o szczerzalych ustach opuszczają Łódź: celem marszu staje się Warszawa.

Front północny. Pomorze zostaje odcięte. Trwa epopeja **Westerplatte i Helu**. Radiostacja niemieckie krzyczą o krwawej bydgoskiej niedzieli, ale armie polskie nie są jeszcze rozbite. Jeszcze można by stworzyć stałą linię oporu, uczynić opóźnionej karygodnie mobilizacji, pomimo sparatyzowania transportu kolejowego przez nieustanne naloty, pomimo zakorkowania dróg przez tłumy uchodźców, wypędzane z miast bezsensownym apelami radiowymi pki. Umiałbym się cieszyć. Jeszcze jest czas;...

Tymczasem rząd opuszcza już cięchemi Warszawę, sunie bezszelestnie z pogaszonymi reflektorami szereg czarnych limuzyn na południowy wschód.

Młodzi oficerowie, tkwiący na linii, obejmują powoli dowództwo większych jednostek. W czołgach i autach pancernych, wycofywanych z akcji w kierunku granicy rumuńskiej, idą żony generałów. Huk dział dzwoni już w szybach Warszawy....

Na stolicę wycofuje się również armia „Prusy”, ale pancerne zagony Hitlera odcinają jej odwrot. 9 września odwrot na Wisłę jest zamknięty.

Daremnie dają w tym kierunku świeże jeszcze armie „**Poznań**” i „**Toruń**”. Dowódca, widząc powagę sytuacji, decyduje się na krok dość ryzykowny: nazajutrz naciera trzema dywizjami piechoty i dwoma brygadami kawalerii w kierunku Łodzi, na pełnięcie, zagrażając poważnie flance 6-mej armii niemieckiej, dążącej na Warszawę. Akcja odnosi po części sukcesy, otucha wstępuje w serca żołnierzy. Niemcy mobilizują pośpiesznie większe siły: rozpoczyna się mordercza bitwa, ochrzczona nazwą „**bitwa nad Bzurą lub pod Kutnem**”. Tylko część oddziałów polskich przedrze się stąd do Warszawy.

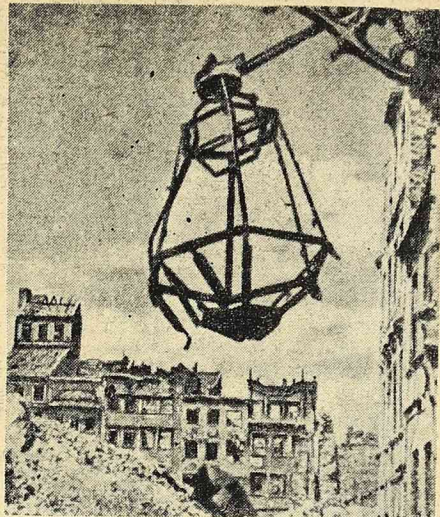
Wrzesień jest piękny, bezchmurny. Chmury dymu wznoszą się tylko nad stolicą; na nią kierują się teraz oczy całej Polski, całego świata. Puste są tutaj gmachy rządowe. Gabinet obraduje w Kutach; jutro opuści Polskę na zawsze.

Przebudzenie wrześniowe jest mocne, zbyt mocne, tragiczne w skutkach.

Guderian zamyka w stalowych kleszczach Warszawę, posuwa się wzdłuż Bugu. 25 września rozpoczyna się koncentryczne natarcie niemieckie na Warszawę. Pomimo apelów prezydenta Starzyńskiego do całego świata, pomimo uporczywej obrony stolica musi kapitulować. Milkmie radiostacja Warszawa II, ostatni głos Polski w eterze.

Pozostaje tylko płonący cypel Helu (gasnący dopiero 2-go października) i leśne oddziały **Kleeberga**.

Kłeska wrzesniowa nie była dziełem przypadku, nie wynikała z zmiennych losów wojennych.



WARSZAWA WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

Władysław Broniewski

Żołnierz Polski

Ze spuszczoną głową, o powoli, Idzie żołnierz z niemieckiej niewoli

Dudnią drogi, ciągną o bce wojska, A nad nimi złota jesień polska.

Usiadł żołnierz pod brzoza u drogi opatrnie obolate nogi.

Jego pulk rozbili pod Rawą, a on bił się, a on bił się krwawo.

szedł z bagnem na czołgi żelazne ale przeszedł, zdeptał na miazgę.

Pod Warszawą dał ostatni wystrzał, Potem siedł. Przez ruiny. Przez zgłiszczą

Jego dom podpalił Niemcy, A on nie ma broni, on się nie mści...

Hej ty brzozo, hej ty brzozo-płaczko, smutno szumisz nad jego tulaćką.

oplakujesz i armię rozbitą i zle losy, i Rzeczpospolitą....

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową, zasłuchany w tę skargę brzozową.

bez broni, bez orla na czapce, bezdomny na ziemi — matce.

Złożyło się na nią szereg przyczyn, wobec których nawet nieustraszone bohaterstwo żołnierza i oficera polskiego, nawet wspaniały patriotyzm ludności cywilnej okazał się bezsilny.

Po pierwsze: błędna polityka zagraniczna doprowadziła do zlekceważenia istotnej siły i zamiarów Rzeszy hitlerowskiej. Niedocenianie sił wroga przy przecenianiu własnych stało się pierwszym elementem zguby.

Po drugie: potencjał militarny armii polskiej nie pozwalał na przeprowadzenie ofensywy, niezbędnych w wojnie współczesnej. Brak dostatecznej ilości samolotów sparaliżował ruchy naszych armii i odwodów już w trzecim dniu wojny.

Po trzecie: zupełne osamotnienie Polski odbiło się fatalnie nie tylko na potencjale militarnym naszej armii, ale także na ogólnym morale żołnierza.

Po czwarte: ucieczka rządu i brak jednolitego dowództwa — stanowiły jeden z głównych powodów klęski.

Przyczyn tych można by wyliczać wiele, można by o nich mówić w nie skończoność. Patrząc na luty nad Polską, widząc tłumany kurzu na wszystkich drogach, wzniesione stopy milionów uchodźców, żegnając szczątki dumnych armii polskich —

przeżywalimy bolesny wstrząs psychiczny.

Elementy klęski wrześniowej złożyły się na całość najboleśniejszego doświadczenia. Smak tego lata, gorzki i palący, pozostał nam na zawsze w ustach i w sercach.

Roztrząsanie wspomnień boli, jak rozarapywana świadomość rana. Wspomnienie dni wrześniowych to jednak coś więcej, niż rana: to proces regeneracji naszej polityki, proces regeneracji narodu. Doświadczenie było zbyt bolesne, by miało się kiedykolwiek powtórzyć, zbyt kosztowne by było nas stać na nie po raz drugi.

Po dziewięciu latach, kiedy liście zaczynały żółknąć na drzewach, a chłodne ranki pokrywały dachy szronem, puryści 30 nas ten ten czas. Stuka do okien, budzi nocą, zapala lufy w naszej wyobraźni. Słyszymy warkot złowrogich maszyn, jęk mordowanych ludzi, huk walących się domów i szepcący: już nigdy, już nigdy więcej.

Nigdy wojen, nigdy krwi, nigdy słów bez pokrycia. Nigdy fałszywej dumy i błędnej polityki. Nigdy klęsk, hańby, upadku.

Przebudzenie wrześniowe przynosił ze sobą nie tylko klęskę goryczy, ale i eliksir mądrości.

Jerzy Putrament

KARABIN

Chłopce, śpiący przy drodze pod sosnową wiechą, Kogo ujrzałeś we śnie, komu się uśmiechał?

Świt uwalany w glinie czołga się po rzywkach, Niedzisiejsza jest twoja radość i niebłńska.

Z karabinem pod pachą, z plecakiem pod głową, Szpisz i widzisz krajinę różnokolorową.

Ziemia z mgły się wynurza zziębła i zrudziała, Za dalekim pagórem mruzcą ciężkie działa.

A ty spieszysz, ty widzisz już powrót i dom swój, Złocenie wybujałe, georginij pasy,

Szkółkę pod kasztanami, zaulek ikościół, Dziewczyne pokochaną dziecięcą miłością,

Urwisu — przyjaciela, miłszego nad brata, Swoją młodość umarłą temu cztery lata.

W twej wiernej, ogniotrwalej pamięci ukryta Wracą przeszłość i ciebie uśmiechami wita.

A ty ją w zachwyceniu rękami objeżdżasz, Chcesz do serca przyciskać. Chłopce, zbudź się, nie ma,

Nie ma, nie ma twojego domu, nie ma miasta, Nie ma tamtej dziewczyny, przyjaciela

Powycinano drzewa, popiołom i chwastom Wydane są ulice. W zburzonym kościele Rzeźi ród żelastwo, ze szkoły rozbitej

Komin sterczy, jak szkielec. Garść gorzkiego prochu Została ci z przeszłości. O bliskich nie pytaj,

Bodajbys ich nie spotkał. Z tego coś ukochał, Nie ma nic. Zapamiętaj, nie ma nic. Jest tylko

Karabin, który tuliłś do piersi. I to twój

Przewodnik i przyjaciel jedyny. Niech milkną Łatwownie nadzieje. Chłopce, czuj się gotuj

Na cierpiki dosyć zemsty, nie na jasną radość. Mroczne słońce przez krzaki zaczyna się skradać.

Chmury z miejsca ruszyły i na zachód płyną. Otrzyj troskliwie z rosy zamek karabinu.

Dyktator i jego wrogowie



dzie, Car ruski, król pruski, papież rzymski w tej jedynej sprawie zgadzali się doskonale. Mikołaj I zagroził, że na wypadek powtórzenia się demonstracji tłumów, zmuszony będzie z wojskiem wkroczyć w granice Niemiec, by ratować obrażony majestat pruskiego pomazańca.

W ojczyźnie, której prawie nie znał, wroga liczył na kopy. Zrozumiałe zupełnie, że nie mógł go uwielbiać autor „Nieboskiej Komedii” arystokrata Zygmunt Krasinski, ale i on ostatecznie goził się na dyktaturę tego „niechrześcijańskiego człowieka, która słodyczą dla niej nie będzie” (kwiecień 1848).

Dziwniejsze, że Adam Mickiewicz nie miał szczególniejszego nabożeństwa do Mirosławskiego. Po ugodzie jarosławskiej w r. 1848, o którą winił trzeba przeciwników po litycznych wodza, powiedział krótko w rozmowie z L. Żwirkwskim: „Jest to gąmoń, trzpiot i blazen”.

Wielu ludzi bliskich Mirosławskiemu w Paryżu było podobnego zdania. Osobliwy zagorzalec umiał genialnie zrażać swoje otoczenie. Mikołos w epoce „Dziadów” i „Kordiana” próbował się jako poeta, gorząc czytelników niemoralnym nawet sprośnym językiem („Szuja”) i drastycznym radykalizmem („Zelazna Maszyna”). Warto by je odsukać i zobaczyć co są dziś warte. Oba te poematy miał na myśli Mickiewicz mówiąc o trzpiotostwie.

Przewidywano Mirosławskiego, głoszącego drukami (z literacką nauwnością) zasady komunizmu ustrojowego i potencjalnego zjadawcę nierychliwych wodów listopadowych — atakowali braki jego charakteru. Genialny taktik i fascynator tłumów był — co tu obwiniać w bawelnię — łapą i tchórzem. Pruski szpicel Mimutoli, odkrywający i niszczący w zarodku misterna organizację spisku roku 1846, który od Wrocławia i Torunia poprzez Poznań i Kraków ogarnął całą Polskę bez mała — miał wiele pomocy w długim języku Mirosławskiego, który po złączeniu gadał a gadał. Znałszy się w więzieniu — sypał, jak przedtem Maurycy Mochnacki, jak potem Stanisław Brzozowski. Chociaż mógł łatwo — nie spać, ślać dem tuch innych, którzy w tym samym berlińskim Moabitcie stawali się ostro. Karol Libelt, chociażby. Takim gen. Umiński, więziony w Glogowie slynął z bicia po pysku żandarmów pruskich i Kerkermajstrów.

Mirosławski był, jak się rzekło, mieszanelem. I to może stanowiło jego pech naczelną. Podwójna narodowość ujawniała się w działaniu: Francuz opracowywał z precyzją plany. Polak realizował w „wojennym, po sarmacku, jakoś to był Improwizator rysował i wyliczał „ordre de bataille” szczegółowo. Wykonanie zostawiał, nie ruszając się z nad biurka na prowincji francuskiej, swoim agentom w kraju. Ajen-

ci wykonywali, dywersanci obcy i swoi torpedowali.

Zakres wpływu osobistego obrzymi, nie spotykany. Gdyby Adam Mickiewicz lub Andrzej Towiański poszli z nim w zawody, kto wie, czy nie ulegliby siłę wymowy, patosu, i argumentacji. Ale o sobie nie trudnił się tylko wyjątkowo. Niestety, monsieur Louis był zbyt wygodny i niecierpliw. Obrażał się po pierwszym niepowodzeniu. I wiał z powrotem za granicę. Tak było w r. 1863. Gdyby na miejscu w polu i w lesie wytrwał dłużej, nannożyłby się setki tysięcy zwolenników. Strategik wojskowy nie miał talentów trybuna ludu. I dlatego przegrał.

Na szali zasług waży mocno wysiłek całego życia. Od dziecka po starczą lysinę. Chce zostać wodzem narodu. Imię jego stało się dla dwóch pokoleń nie „pacierzem co płacze” ale „piorunem co błyska”. Od Palermo po Sztokholm był uosobieniem sprawiedliwości społecznej. A przy tym kalkulował trzeźwo. Świętynie wiedział w który klaszwy kiedy uderzyć. Miałem w ręku listy Mirosławskiego od córki gen. J. H. Dąbrowskiego, która nie szczędziła tysięcy franków spadkobiercy ideałów ojcowiskich, to na jakieś kosy samoczynnie, mające podcinać nogi kawalerii nieprzyjaciela, lub znów na puszkę z dynamitem, wybuchające na szosach. A brata jej Bronisława — pruskiego utracjusza — w ciągu kilkugodzinnej rozmowy przerobił zdołał w czerwonego, a ofiarnego wodza powstańców roku 1846-go.

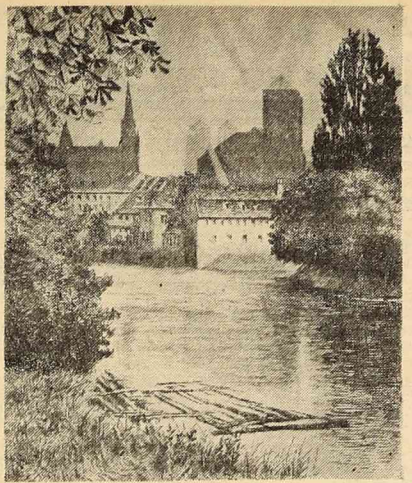
Nie mamy dotychczas porządnej monografii o Mirosławskim. I w ogóle nikt się nie zajął skrupulatnym rozważeniem jego zasług, gdy nie, Aleksandra Wielopolskiego sądzi i waży z różnych stron. Jest jeden człowiek od którego nauka polska oczekuje takiej pracy. Powołany i przygotowany: Adam Lewak, dyrektor biblioteki Narodowej w Warszawie.

Miałem wujka, pułkownika powstania 1863 roku. Bitny żołnierz, niezły mirosławczyk. Siedząc na emeryturze swej wojoskiej sławy w Buczaczu, wałk pięścią w stół, aż szklanki z herbata dźwięczały. Wierzyłem świętę jego słowom, że gdyby dyktatorowi pozwolono wziąć władzę nad powstaniem, wyglądalibyśmy inaczej!

Przed rokiem 1848 dwoje weteranów ostatnich widywano w Warszawie. Staruszka i starzec. Ale nie bardzo się przyjaźnili, nawet unikali się wzajemnie. Gdy zgarnięta powstańcześnie zagadnął ktoś o powód, rzekła z oburzeniem:

— A pfeł Szkoła o tym mówić... i dodała krótko:

— Przecie to, moja pani — mirosławczyk!



Malarskość Wrocławia

Wrocław w okresie swoich „stu dni” zostanie „dostrzeżony” i „odkryty” chyba w zupełności. Wrocław jest dziś modny i atrakcyjny — to nie dawna miasto szpetoty ruin, przeważnie omijane i znane tym, którzy kierowali się w stronę pięknej Jeleniej Góry czy Szklarskiej Poręby.

Obecnie Wystawa Z.O. wciąga w obręb miasta tysiące ludzi, którzy z zacięciem wędrują przez teren C, odkrywają tam piękne oazy i partie, w których tętni mocne i twórcze życie w obrębie malarskiego piękna architektury i przyrody, wód Odry i zieleni parków. Piękno to dostrzeżli nie tylko „zakochani we Wrocławiu” plastycy i liczni studentowie wrocławianie, lecz także esteci, plastycy i miłośnicy piękna, którzy ściągają do nas Wystawę. Warto właśnie przytoczyć parę wyjątków z arcyteku znanego historyka i plastyka krajkowskiego J. Winklera pt. „Przechadzka estety po Wystawie Z.O. (Dziennik Literacki nr 25).

Autor pisze, że Wrocław był dla nas dawniej na mapie znakiem dawnego słowiańskiego skupiska, że dopiero obecnie odkrywa się piękno metropolii i — „można po kilku dniach wędrowki wśród jej tragicznie rozdartych murów, przekonać się naczucie, że wszelki: o niej relacje powojenne były co najmniej niecelne. Ze pominięto w nich przede wszystkim to, co stanowi jej istotę, jej sens urbanistyczny i plastyczny wyraz”.

Dziś dzięki pracowitości mieszkańców miasto odkazuje swą urodę i „odnosi się wrażenie, że Wrocław może znowu stać się miastem do miłania jednego z najbliższych miast to tej części Europy”.

Dalej pisze autor, że: „Charakter urbanistyczny Wrocławia polega przede wszystkim na przejrystym rozplanowaniu ulic, na systemie kłasiczki przelotowych szerokokich arterii, gdzie w perspektywie tych planów rozplyta się jakoby przyszłowlowa brzydota kamiennej czynszowych a pozostają jedynie w oku bła-

ki i maszyni większych kompleksów budowlanych jako motywu plastyczny i sammaryczny wyraz pewnych kształtów i barw...”

„Ale te maszyny i bloki nie dają wrażenia jakiejś monotonii — przerywane są bowiem uśmiejnie i ze smakiem rozmieszczonymi elementami plastycznymi o swoistym charakterze, na które złożyła się w ciągu wieków praca dwóch różnych zbudowań: słowiańskiego i germańskiego. Z tego skrzyżowania wyrosły wspaniałe przepiękne gotyckie kościoły i gma śnie publiczne... Głównym akcentem barwnym tej metropolii dolnośląskiej — to zieleni i woda. Woda rozproszona po mieście ramionami Odry i licznymi kanałami — w których przegładają się zabudowane patyną wieków owe cuda architektury, nakryte północnym niebem”. Zasadniczą rolę malarski walor Wrocławia odkrył już dawno nasi plastycy. Dlatego w ich twórczości przeważa pejzaż wrocławski. Pamięlamy z wystaw kolorystyczne wizje wrocławskie E. Geperta i L. Dolżyckiego, nasyconą zielenią nadodrzańską w pracach H. Krzetuskiej, kolorystyczna „tragédie zniszczonego miasta” E. Krchwy, piękne rysunki S. Dawskiego, laureata konkursu wrocł., do karawanej oleje Dawuskiej, mgliste i subtelne pejzaże S. Kopystyńskiego.

Smialo i szeroko planą są malowane akwarele D. Czajki, studia S. Pękalskiego i B. Wiktora oraz ciekawe szeregi innych jak Bielecki, Babecki, Miskiewicz, Potyńska, Pogonowska.

Plastycy dali nam kolorystyczny wizerunek miasta polskiego, malarskiego, wyeliminowane ze szpetoty ruin. Wizerunek ten utrwosny zostanie w oku i wyobraźni tych wszystkich, którzy gościli w Wrocławiu.

Tę piękna wizję ukazuje Wystawa prac plastyków w sal recepcyjnej w Ha H Ludowej i w salach wystawowych ZP Artystów Plastyków przy ul. Ofiar Oświęcimskich.

Warto tam częściej zaglądać i prowadzić listy naszych gości.

NA-WA-RA

Przykro mi, że po raz drugi, tydzień po tygodniu, powracać muszę do spraw filmowych, ale trudno — o tym się przeć nie mówię...

Kinoteatry Wrocławia w dość dziwny sposób uczęły Wystawę Ziemi Odzyskanych i wzmoczony napływ turystów z wszystkich stron Polski do naszego miasta. Na ekranach pojawiły się chyba specjalnie dobrane kicze, pozbawione wszelkiej wartości nie tylko artystycznej ale i rozrywkowej, albo też filmy tak przestarzałe, że widzieć je nawet goście, przybývający na WZO z Kaczycy Dolżej.

„Dragonwykci”, który na szczyście zeszedł już z ekranu, doczekał się niezbyt pochlebnych recenzji w całej niemal prasie, że byłoby zbyt cynam jeszcze raz powtarzać listę dyktatorów i wrogiów, jakim obdarzono ten niefortunny film.

Bezkonkurencyjna komedia „Lekomyślna siostra” idzie w zawody z „Mężczyznami w jej życiu”. Pominęszy już istotne wartości wychowawcze obu tych wybrakowanych filmów, są one tak przestarzałe, że na sali czuć w czasie seansu wyraźny zapach natfialny.

To, o czym się mówi

● Inwazja lekkomyślnych sióstr ● Z galerii Kolumbów-odkrywców ● W cieniu Wystawy Z.O.

Jednocześnie dosyć często czytamy o wielkich festiwalach filmowych, na których, jeśli wierzyć sprawozdawcom, wyświetlane są filmy „epokowe”, „gigantyczne”, „niezapomniane”. Niestety, droga dla nich do kraju zamknięta. Otwarta ona tylko dla Dragonwykców i „Lekkomysłnych sióstr”.

„Ziemie Odzyskane nie mogą doczekać się zawodowych malarzy, jak to dobrze, że są amatorzy” — cieszy się p. M. Karasiówna na łamach jednego z wielkich dzienników warszawskich w artykule „Wszędzie można znaleźć artystów”.

P. Karasiówna należy do dobrze nam znanego gatunku „Kolumbów-odkrywców”. Ludzie owi są już na wymiaru i dlatego cieszy nas każdy odnaleziony ostatni Mohikanin tego cennego gatunku. „Odkrywcy” na ogół poznają kraj i jego obyczaje z okien wagonu kolejowego, a po-

tem w Warszawie czy Krakowie mają po takiej jednej podróży materiał na całą jesień.

Coż bowiem zrobiła p. M. Karasiówna? P. Karasiówna wstąpiła na zebranie amatorów polskich w Warszawie, którzy właśnie przygotowali wystawę i przy tej sposobności zdobyła garść niezwykle cennego materiału. Amatorzy — ludzie nadający wartościocni. Ludzie, wobec których może najpełniej da się zastosować hasło o „upowszechnieniu kultury” itd. ale, wydaje się, chyba nie oni udzielili p. Karasiównie owych rewelacyjnych informacji.

Bo to, że p. Jan Ambrulewicz ma luje pejzaże ze Szklarskiej Poręby, będąc jednocześnie pracownikiem MZK, jest rzeczą piękną i szlachetną. Gorzej, że p. Karasiówna nie wie o Włostimiu Hofmanie mieszkającym w Szklarskiej Porębie. Go rzej, że p. Karasiówna nie wie o tym, iż we Wrocławiu istnieje

przecież Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych, na której wykłada wielu wybitnych malarzy zawodowych. Ze organizują oni wiele wystaw, że ta kie sama skupiska istnieją i w Szczecinie i w Gorzowie. Ze właśnie teraz, w okresie Wystawy Ziemi Odzyskanych, zorganizowana jest niezwykle ciekawa wystawa plastyków Ziemi Odzyskanych. Ze na Wystawie znajdują się przecież ogromne obrazy Cybisa, o którym wiedzą nawet w Mediolanie, ale nie wie p. Karasiówna. Ze ludzie, piszący o malarstwie, powinni chyba znać nazwiska rektora Gepperta, profesora Krchwy, Dawskiego, Dawskiej, Dolżyckiego, Pękalskiego i innych. Ze na Ziemiach Odzyskanych istnieje jaka licea sztuk plastycznych i Ogólna Kultura Plastyczna.

Ale o tym nie wie nie p. Karasiówna.

Zalście, wszędzie można znaleźć artystów, ale jakże trudno jest zna-

leć ludzi, którzy potrafili pisać na temat...

Ala a propos owych wystaw. Z okazji otwarcia Wystawy Ziemi Odzyskanych urządono z nakładem niemałych kosztów i trudu wystawy:

Plastyki Ziemi Odzyskanych, Obrazów Matejki, Malarstwa Francuskiego, Kształki Polskiej, Radzieckiej i Francuskiej, Fotografiki, 3-letniego Dorobku Uczelni Wrocławskich, Zbiorów Ossolineum i Wystawę „Dzieje Języka Polskiego”.

Oprócz tego istnieje, otwarte specjalnie w przeddzień WZO Muzeum Państwowe, Wojska Polskiego i Archiwieczalne. Czy nie można by, chociaż tylko dla mieszkańców Wrocławia, otworzyć te Wystawy jeszcze raz, gdy już znikną standardy i zamilkną niegafony na terenach wystawowych, a polocy gości opuści nasze progi? Wtedy na pewno zaludnią się sale, drzemające teraz w zapomnieniu, a zwiędzające wzdęciami będą organizatorom za tak piękne i wartościowe urocznicenie smutnej wrocławskiej jesieni.

Nec Hercules contra plures. Za duzo na raz.

L. G.

Marysienka w Cieplicach

Co miał zrobić zwycięzca spod Wiednia — nieustraszony Hektor polski, gdy „złocząca króla Jana najświetniejsza”, „złota jego panna” i „największa pociecha duszy i serca” siedząc na tarasie w Wilanowie narzekając zaczęła na zupełnie niepoetyckie „darcie w kółka nie”. Złikł się więc więcej monacha o całość owej nożki, pod której pantofelkiem od tyłu lat szczęśliwie siedział i dał zezwolenie na podróz do „kapieli ciepłych”.

Być może, że nie rozstawałby się tak chętnie z Marysienką, gdyby de finitively nie zawiodły wody, sproszkowane umyślnie z dalekiej francuskiej miejscowości Vichy. Ponieważ jednak medyk nadorny z Italii rodem, zachwał nie słysząc skuteczne w swej działalności ciepła źródła na Dolnym Śląsku w Cieplicach, król zezwolił na tę daleką podróz.

W bibliotece im. Bantkiego w Cieplicach w księgozbiore, należącym ongiś do dawnych panów na Chojnastach — grałów Schaffgotschów, przechowywane są dotąd w starej krowie — „kopia o pobycie królowej Marii Kazimierzy małżonki Jana Trzeciego w roku 1687 na Dolnym Śląsku”.

Osobliwa to była istotnie podróz na kurację. Przede wszystkim trzeba było przygotować wszystkie noce na długim szlaku, wiodącym z Warszawy do Cieplic. Królowej Marysienki towarzyszyć miał, oprócz najbliższej rodziny: siostry ojca i trojga młodszych dzieci, niewielki dwór, złożony co z tysiąca osób. Królewski małżonek, mimo wielkiej miłości wolał spokojnie sadzić łąki w ukochanym Jaworowie i stamtąd wypisywać najczulsze mądrygały w rodzaju: „życzę sobie obrócić się w jaką kropelkę deszczu albo rosy, a spać na najświetniejszą buzięnkę Zamości, albo którąkolwiek partycję najwładniejszego ciała...”

Droga dłuższa się niebawem jeźmość królowej; narzekała ona zwa szcza na brak komfortu, który jej wykazywał na swojej ziemi cesarz austriacki.

„Zupełnie jak w pochodzie żołnierskim” — utrwała — oburzenie królowej dla potomnych spowiednik królewski Dalarac.

Dopiero stolica Dolnego Śląska — Wrocław naprawił to prokre wrażeń. W dniu przyjazdu Marysienki nad Odrę wszyscy mieszkańcy wy legli na ulicę, a w katedrze czeka- no z mszą św. na małżonkę pogromcy nawaly tureckiej. I zmeczył się tym czekaniem nie lada biedny arcybiskup, gdyż śliczna Marysienka „wyguzdrała” się dopiero na godzinę czwartą po południu i o tej spóźnionej porze można było celebrować nabożeństwo.

Po wieczornym przyjęciu w pałacu arcybiskupa wyruszone dalej.

Miejscowość kuracyjna Cieplice była w 17 wieku małą wioską, należąca do wspomnianych już grałów Schaffgotschów i szczytując się już dwoma źródłami ciepłymi.

Kapiele odbywały się w „specjalnym budynku, okrągłego kształtu”, gdzie znajdowało się kilkanaście „baldachów kuracyjnych”. Woda ze źródła spływała do basenu, mogącego pomieścić około dziesięciu osób. Tutaj dwa razy dziennie racyła przychodzić królowa Marysienka i zanurzać się w szalowej wodzie, która zdaniem panien dworskich — wydawała zapach przypominający „lachs- on-le mot, śmieżdzące ją ka- ka...”.

Dlatego zapewne razem z królową wchodziły do kapieli; dwie dwórki i podczas trwania przepisanej przez medyka kuracji podsuwały pod noskę jąśnie panie różne pachni dła.

Przez ten czas kapela ukryta na galerii przegrzywała włoskie melodie, a progenitura zajmowała się puszczeniem łódeczek po wodzie, gdzie kąpała się królewska manusia. Był więc w Cieplicach małutki królówiec Konstanty i starszy od niego Aleksander oraz ukochana je dynastka króla Jana „Pupusienka”, która otrzymała na chrzcie św. po- wozne imiona Teresy Kunezydny. Ta sama królewna, z której w przyszłość wyrósł dumna elektorowa bawarska

Jak wyglądała wtedy ambinta córka markiza d'Arguana? „Sercem ukochana Marysienka” liczyła sobie podczas wyprawy na Dolny Śląsk lat czterdzieści trzy. Wprawdzie z biegiem czasu straciła o wdziałek szesnastoletniej pani ordynalowej Zamojskiej, do której wzdychał jasnowłosy chorąży ja- worowski, ale zaliczała się jeszcze do niewiast wybitnie ładnych. Pewien arystokrata francuski tak mniej więcej w tym okresie okre- śla jej wygląd:

„Wcale jeszcze pięknie wygląda, wzrostu średniego, nie otyła ani nie szczupła, cery białej i rumianej, oczu czarnych w ślicznej oprawie, nosa orlego, ust małych i świeżych”. Szkoła jedynie jak twierdziła inne źródła, że przy uśmiechu pokazywa- la Marysienka ząbki wcale już nie jak perelki. Taką jest w roku 1687. Już niedługo rozpocznie bardzo brydkię swary z najstarszym sye- nem Jakubem i swoją synową z ca- sarskiego rodu — Jadwigą. Już nie- długo przypominać będzie brydka bożnicę Florę z plafonu gabinetu złościgo w pałacu w Wilanowie o haczykowatym nosie. To wszystko stanie się dopiero za lat parę. Narazie „serce — Marysienka” piękna i wdzianca jeszcze kuruje się w Cie- plicach, słucha kapeli, plotkuje i in- tryguje przez księcia Saskiego z

dworem austriackim. W wolnych chwilkach pisze listy do niezmiernie oziętego, lecz wścieknie „umierają- cego za nią z tęsknoty meja”. Przed samym zakończeniem kuracji nad- chodzi z Zótkwii wiadomość: król je- gomość nie zdrzyży dłużej w tęsk- nocie...

Wtedy Marysienka przerywa ku- rację, daje swemu ożczeniu do zro- zumienia, że ze zdrowiem królów- skim jest źle i nie zważając na za- powiedzianą wizytę księcia Saskie- go rozpoczyna pośpieszny odwrót z Dolnego Śląska.

Leciwy don Juan francuski — pa- pa markiz był wielce niezadowolony, że mu córka znaćcia jakąś cie- pliczką sielankę. Narzeka więc, że w drodze powrotnej na szlaku Cieplice — Zótkwii zameczył dwadzieścia dwa konie, aby tylko nadażyć za ka- rocą królowej.

Włoski medyk rozpoczął również: cała kuracja ciepłych wód poszła na marne.

Ale królowa Marysienka wiedzia- la najlepiej co czyni. Najważniej- szym argumentem okazała się jed- nak tęsknota króla jegomości „za wszystkimi partycjami najwładniej- sniejszego ciała”. Z ogniem amora nie mogło nawet konkurować slyn- ne ciepłe źródło w śląskich Cieplicy- trugie przez księcia Saskiego z

FRASZKI

ST. SERAFIN JAGOLIŃSKI XVII W.

Zia niewiasta

Zia niewiasta wad dla bła gorsza piekłego,
Bo ów tylko złyh, męczy, ta zaś i dobrego.

Przyjaźń

Lepsze sto drubów, niżli sto rubliw w kalcie
Lecz co gorsza, nieć drubów bez rubliw na świecie.

IGNACY LEGATOWICZ XVIII W.

O szpetnej

Ten, kto szpetną caluje, ten swą duszę zbawia;
albowiem w samym grzechu pokutę odprawia.
Ten kto szpetną caluje, podwójnie on grzeszy:
Bo i Boga obraża, a lu dzi też śmieczy.

O czasie

Godzina wiekiem
Ze złym człowiekiem;
A wiek godziną
z piękną dziewczyną.

FLIRT Z NAUKĄ

BLADY JAK WIDMO...

Miroslaw Kowalewski

— Co to się panu stało? Zie pan wygląda zmierzlał pan.

— Pewno usyrom z nieszczęśli- wej miłości.

— Pan sobie kpi, a panu napraw- dę coś jest. Zrobił się pan widmo- wo bladej.

— Nie, proszę panią, nie mi nie dolega, ale przy okazji protestuję przeciw wyrażeniu „w i d m o w o b l a d y”. W wyobraźni stary- rzy babek może istnieć blade wid- ma, straszące o północy, ale fizyk pod mianem widma rozumie właści- wie szalenie koloro- we z j a w i s k o.

— Już przeczuwam, że pan zmie- rza do wykładu o tych kolorowych widmach fizyka. Zrezygnujże mi- się, że wiem o co panu chodzi: o to widmo, które powstaje, kiedy świat- lo załamuje się na przykład w kry- sztalach.

— Oczywiście. Jeśli zamiast kry- ształu weźmiemy regularny przy- mat, wówczas umieszczając go na drodze promienia światłowego otrzy- ma piękne widmo w postaci pasa o kolejnych barwach: czerwonej, po- marańczowej, żółtej, zielonej, nie-bieskiej i fioletowej. Zauważymy rów- nież, że od pierwotnego biegu pro- mienia najbardziej zostają odchylony kolor fioletowy, najmniejszemu zaś załamaniu uległ czerwony.

— Swoją drogą to ciekawe, jak- takd kawałek szkła może zmienić światło.

— Nie, proszę panią, przez prze- ścieżę przez przyrząd nie zostało zmie- nione, tylko niejako uporządkowa- ne, czy rozłożone. Widać z tego

przede wszystkim, że białe światło nie, słoneczne nie jest czymś jedno- rodzynym, lecz kryje w sobie wzo- rne barwy tęczy. Zjawisko pięknie- mi i ciekawe. Pierwszy usławił je tłu- męczył wielki N e w t o n, o k t o- rzy stworzył tzw. emisyjną lub kor- puskułarną teorię światła. Głosił ona, że każde światło wysłał rój cząsteczek o różnych wielkościach. Cząsteczki najmniejsze odpowiadały miały barwie fioletowej, tak jak naj- większe — czerwonej. Żyjący współ- czesnie z Newtonem, uczoney holo- nerski Huygens stworzył inną teorię, autorytet wśwazkie New- tona był tak wielki, że przez długi czas panowała niepodzielnie teoria korpuskułarna.

— Panowała? To znaczy, że obec- nie już nie panuje?

— Wiele faktów kazalo wreszcie uznać za słuszną wyobraźnię Huyt- ena. Według nich światło jest zjawie- skiem falowym. Rozchodzenie się światła — to nie bieg cząsteczek, lecz p o s u w a n i e s i ę f a l i. A znnowu lotną ruch fa- lową są drgania. Jeśli w spokojną wodę wrzucimy kamień, to zacznie woda drgać i dokoła rozchodzić się będą fale — coraz dalej i dalej. Po- dobnie i fale światłowe rozchodzą się od źródła światła.

— A co jest wówczas wodą?

— Bardzo słusne pytanie. Jaki- baż to ówrodek drga? Co przenosi pro- mienionowanie światła? Różnie to tu- maczono, używając zawsze słowa „eter”. Miała to być jakaś nieważ- ka substancja, której drganiem był- właśnie drganiami świetlnymi. Obec- nie wiemy, że światło jest zjawie-

skiem natury elektromag- netycznej: rytmiczne zmia- ny pola elektromagnetycznego prze- suwają się w przestrzeni, tworząc fale. I obecnie używamy słowa „eter”. Światło bowiem rozchodzi- się również w próżni; ale w próżni przedzieć nie — absolutnie nie nie ma. Jakże więc przypuścić, że jakie- kolwiek zjawiska mogą tam zacho- dzić? Mówią więc współcześni fizy- cycy o eterze, ale odartym ze wszy- stkich możliwych cech. Pojęcie eteru jest właściwie tylko pew- nym wybiegiem, jest — jak to ktoś powiedział — podmiotem do orzece- nie „falowań”.

— Chwileczkę. Mówi pan, że świat- ło — to fale elektromagnetyczne, tak?

— Tak jest.

— Ale mnie się zdaje, że o falach elektrycznych słyszałam coś przy zupełnie innej okazji — bodaj w związku z radiem.

— I dobrze pani słyszała. Lecz fa- le, mogą być przecież różne. Istot- ną cechą odróżniającą między sobą fale tej samej natury, jest ich dłu- gość. Ośrodek elektromagnetycz- ny o pewnej określonej długości dzia- ła na nasze oko i powodują, że w i d z i m y s w i ą t ł o. A inne fale tej własności — nie mają. Wielką zasługą teorii elektromag- netycznej światła jest to, że polary- zacja ze sobą rozmaite dziedziny zjaw- ła. Pona, rozumieć widma widzial- nego rozciąga się cały świat promie- niowania. Światło zajmuje, w tym wszystkim niesłychanie mały wy- cinek. Na nasze oko działają fale o długości malej więcej od czterech

do siedmiu i pół dziesięciotysięcz- nych części milimetra. Najkrótza są fale światła fioletowego, najdłu- gsze — czerwonego. Fale o długo- ściach mniejszych niż oko 0,0004 mm — to promienionowanie ultrafioletowe, jeszcze krótsze — to rozmaitego ro- dzaju promienie Roentgena i tak da- lej, aż do promieni kosmicznych o- falach ze setki milionów razy kró- tszych, niż fale świetne. A z dru- giej strony widma, poza czerwio- ną, mamy promienionowanie o coraz dłuższych falach i poprzez tzw. pod- czerwień, przechodzimy do fal, sto- sowanych do radaru, a potem do fal radiowych, których długość do- chodzi do dziesiątków kilometrów. To cała ogromna dziedzina zjaw- ła — od promieni kosmicznych do fal radiowych — ma jedno wtytu- maczenie i rzadziej, niż jedne pro- wa, bo są to zjawiska, różniące się między sobą tylko ilościowo, ale nie jakościowo. Wszystko są to fale elektromagnetyczne.

— Z tego na własny użytek wy- prowadzamy wniosek, że i nadwiew- sz człowiek może się mylić — bo- jak pan mówił, Newton tłumaczył światło właśnie przeciwnie, niż po- trzeba.

— Tak. Tylko...

— Jakże znnowu tylko? Może oka- że się w końcu, że to wszystko, co pan mówił, jest nieważne, a rację miał Newton?

— Wychodzi na to, że częściowo miał. Jego teoria korpuskułarna od- zyla w naszych czasach w zmienio- nej oczywiście postaci — jako teo- ria kwantów.

— Mój Boże, dziwna ta fizyka.



„WIOSNA” — LEKKA KOMEDIA PROD. RAD.



„DZIEWCZE Z POŃOCY” — FILM AMERYK. Z SONIA HENIE W ROLI GŁÓWNEJ



„WIECZYŃNY W JEJ ZYCIU” — FILM AMERYK. TYTUŁOWE ROLE NIEZA POŁMIANY KONRAD WEIDT I LORETTA YUNG

„Ulica Graniczna”

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym film polski „Ulica Graniczna” zdobył pierwszy medal włoskie- go Prezydium Rady Ministrów. Film ten był wyświetlany na uroczy- stym pokazie w Palazzo del Cinema, gdzie spotkał się z owacyjnym przy- jęciem.

KUPUJĘ WILŁĘ...

(Z pamiętników nowonabywcy)

11 LIPCA. — Niech się dzieje co chce, dziś złożyłem ostatecznie wniosek. Chciałbym nareszcie po dwu i pół latach sprowadzić żonę i dzieci. Wzruszał się wymarzone, cena szacunkowa nie była aż tak repatriant i ziemobliźniowy żołnierz, mam przepracowanych dość miesięcy na Zachodzie, aby uzyskać wszystkie ugły. Mam nakaz kwaterekowy, po nieważ wilłę zajmuje jakaś rodzina bez przydełu i w ogóle nie mająca zamiaru opuścić na stałe. Pójdę obejrzeć.

12 LIPCA. — Obejrzałem wilłę tylko z wierzchu, bo zaraz wyskoczyły jakieś jedzą z pomiernej kucy i kazano mi się zabierać. Po wiedziano, że na razie ona tutaj nie szuka.

14 LIPCA. — Jedną zamyka furtkę na klucz, tak że dotychczas wilłę nie obejrzałem. Praktykę trochę szybciej, ale z doposowywaniem nie będzie śdopodu bo ram też niema. Są za to srebrne świerki naprzecisk okna.

20 LIPCA. — Jeszcze parę dni. Powiedziano mi, że w tej wilłi niema jakaś repatriantka z Pikiłszek, i że to niedemokratycznie tak ją wyrzucił. Recepta! Tylko, że tych szty jest w „moim” domu coraz mniej.

złocie. Odpowiedział, że to jej własne drzwi, że zapłaciła za nie dwa tysiące, że tam, gdzie się przeprowadza, właśnie nie ma drzwi. Cóż trudno wymagać, żeby mi ktoś robił prezent z własnych drzwi.

18 SIERPNIA. — Kobięcina czekała dziś na mnie przy furtce. Powiada, że bieda, i że nie ma pieniędzy na transport. Dałem jej wobec tego dwa tysiące. Może się przedź wnieście. Widziałem dziś jej inne dziecko. Jechało na pianinie i bębno nożkami o klawiszach. Pytałem, czyby nie sprzedała. Nie chce. Mówi, że ma dwa dzieci, bo się będą uczyć grać.

16 SIERPNIA. — Wczoraj nie miałem czasu wcale przejść kolo wilłi, za to dziś Kobięcina przyniosła mi kilka Z radzieckim dałem jej jeszcze tysiąc i zdepeszerowałem do żony — „przyjeżdżaj”. (Mieszkałymi osobno przeszło dwa lata).

17 SIERPNIA. — Klucze nie były potrzebne, bo drzwi wejściowych nie ma w ogóle. Mimo to chodźdem jak księżka po całym domu. Mój remont będzie potrzebny, ale w ogóle co za raj.

18 SIERPNIA. — Komfort rzeczywiście stu procentowy. Nawet małych kominek w pokoju na dole, wprawdzie bez paleniska, ale do jesieni daleko. Podejrzewam, że pięć na wozie, był też z pokoju na dole, ale nie wiem z którego, bo nie było brakuje w trzech Gazonowej kuchni też nie widzę, a kuchnia jest bez plyty. Przewidywałem, że remont będzie potrzebny.

20 SIERPNIA. — Konferowałem z malarzem, monterem i stelmachem. W trzech pokojach na dole trzeba zerwać tapety, bo jest grzyb. Więc malarze zerwali zaraz i poszli. Podobno teraz ma schnąć. Stelmach zdjął i zabrał resztkę drzwi. Monter powiedział, że pićcy w łazience ze powity. Natomiast instalacja wodna w porządku, bo jak się zaczęło leć z odległego kurka w łazience na piąterku, to aż na parterze było wody po kostki.

24 SIERPNIA. — Malarze chyba zaczęli robotę gdzie indziej, bo jeszcze nie wrócili. Ściany nie bardzo schną, bo deszcz pada do środka mieszkanca przez okna. Szklarzy był, obejrzał okna i nie ma diamentu do szty.

27 SIERPNIA. — Przyjechała żona, żeby dzieki zapisać do szkoły. W domu ruch przy remontach. Zamieszkała na razie u znajomych

wraz z siostrą i szwagrem, którzy chcieli nas odwiedzić w nowym domu.

28 SIERPNIA. — Czuję się, jak przedziobiona budowlany. W dołku przyjechał mój brat na dwa dni, chciał mi zrobić niespodziankę. Zrobił! No trudno, ulokuje się u przyjaciół, a ja skotoczę remont.

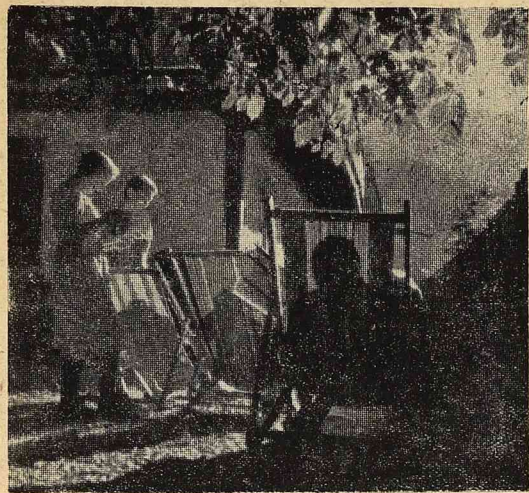
30 SIERPNIA. — Podłączył mi gaz. Nie chce się palić.

1 WRZEŚNIA. — Monter powiedział, że w tołaku jest woda, bo gaz mokny i że trzeba kuc w ścianach. Nie nie rozumiem. Żona mi każe iść dzieci zapływać. Brat wyjechał. Nie rozmawiałem z nim. Nie wiadomo jak jest z tymi kaloryferami. Tęsknie do momentu, w którym będzie można wymieść gruz z domu.

3 WRZEŚNIA. — Dzieci nie zapisała. Jedźdem do Kostorzyna szukać kaloryferów, bo trzeba dokupić. Zostali wyszabrowane. Z przydełu dostałem lampę stojącą z abażurem, okrągły wieszak na ubrania i zegar trochę popsuły, ale jeszcze całkiem dobre. Zaczynamy się meblować.

5 WRZEŚNIA. — Zona wyjechała z dziećmi. Powiedziała — że przez mój domki na „Zachodzie” — dzieci nie będą roku traciły. I w ogóle ma mnie dosyć. Nie zauważyłem wcale, żebym ją zaniedbywał. Ja przecież nie innego nie robię, tylko przygotowuję dla niej i dzieci dom.

15 WRZEŚNIA. — Kaloryfery nie czynne. Monter powiedział, że wiesz ciwie trzeba wszystko podziemować i zjechać rury. Mogłoby to zrobić za parę dni. Wyrzuciłem go na lewo. Potem wzięłem sekierę i polebę. Bardzo sympatyczny, tylko czasem w nocy szucha. Widziałem go raz w przejściu, pokazał mi język. Mówią mi, że jestem w sanatorium i, że tu wypoczęć. Przez okno widzę srebrne świerki. Podobno początkowo wpadłem w szal na widok kaloryferów w moim pokoiku. Teraz już mi nie nawiedza.



W JESIENNYM SŁOŃCU

Zbigniew Grotowski

Ze starych wspomnień

Grzesia Truskolaskiego znałem już od dawna. Na wiosnę 1945 roku zwierzył mi się. — Wiesz co, muszę napisać wielkie dzieło, wspaniałe dzieło, takie, o którym by cały kraj mówił. — Poczynam zniżył głos i dodał. — Chcę pisać dla szerokiej mas. Językiem prostym, jasnym tak, by nawet ten Franek Tkacz zrozumiał. Franek Tkacz był dla Grzesia Truskolaskiego synonimem ograniczenia, tępoty duchowej, nierobstwa.

Spotkałem go niedawno we Wrocławiu. — Jak się masz — zawołał radośnie na mój widok — kopę lat ciebie?.. Właśnie zabieram się do pisania wielkiego dzieła dla mas, Rozumiesz, naszym obowiązkiem jest nieść kaganiec kultury przed narodem... Taką Franek Tkacz musi nareszcie czegoś od nas nauczyć. — Zatrzymaliśmy się przed jedną z witrzyn księgarskich. Leżały tam po kątach nowe dzieła.

— Co ten Franek właściwie robi — brylował się często — raz na rok napisze jakiś artykuł... żyje skromnie... mogłoby tyle zarabiać... Tępy chłop — nie tylko sędzi i myśli, albo czyta. Podróżuje, rozgląda się. Czyżby ten człowiek nie aperecepowal żadnych wrażeń? — Franek Tkacz najwidoczniej nie „aperecepowal”, gdyż nazwisko jego pojawiało się bardzo rzadko na łamach prasy.

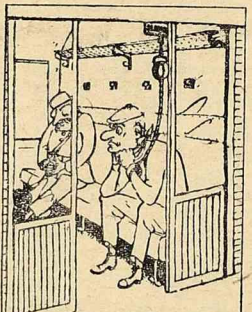
Grzesio Truskolaski spojrział i zbladł. — Uspokój się — kupimy to dzieło. — Jak on śmiał? — zawołał — ubiegł mnie. Odgalił moje ryśi! Podszedł mnie. Ukrał mi temat. To ja chciałem napisać wielkie dzieło dla mas. — Uspokój się — kupimy to dzieło.

— Ja go nauczę — mówił w rok później Grzesio Truskolaski — piszę wielkie dzieło dla mas, które zrozumie każde dziecko — genialne dzieło. Kupiłem sobie nawet słowniczek wyrazów obcych, aby przetłumaczyć im na ich prostą gwiarę moje myśli. Bo ja widział nie umiem myśleć inaczej jak tylko obcymi wyrazami, a lud tego nie rozumie. Ale ja wiem, czego chce lud. Taki Franek Tkacz to nigdy nie napisalby tego.

Weszliśmy do księgarni. Kupiliśmy dzieło Franeka Tkacza. Weślęm je do rąk Grzesia Truskolaskiego i go powieździłem. — Idź spokojnie do domu... przeczytaj... i potem zastanów się głębieko. Wrzuc tu maszynę do pisania do Odry, złóż wiececzne pióro — myśl i patrz. A jak dojdiesz do sta no dojrzałosci umysłowej i duszowej Franeka Tkacza — kup sobie szty i ołówek — i przypomnij sobie że kiedyś umiałeś pisać.

Spotkałem Grzesia Truskolaskiego przed rokiem, Promień. — No nareszcie zabieram się do pisania. Mam już zebrane materiały. Wiesz, piszę to wszystko przede wszystkim z myślą o takich Franekach Tkaczach, aby nareszcie rozjaśniło się im we łbach i aby zrozumiełi nas starszych braci. Przecież my do nich pochodzimy z takim braterstwem. Nawet tego Franeka Tkacza tolerujemy w naszych szeregach. Ale to najzupełniej nieproduktywna siła. Sobek, zamknięty w sobie. Ten człowiek ma chyba bielmo na oczach. Niczego nie zauważył co się wokolo niego dzieje. — Naszym wzniosłym postępowaniem jest iść w lud; oświecać go. Doprawdy, dziś wieczorem wypijam morze czarnej kawy i siadam do pisania wielkiego dzieła dla mas. Zrobię też z tego scenariusz filmowy, audycje radiowa i książkę dla dzieci. Słowa i myśli moje muszą dotrzeć do najszerszych mas.

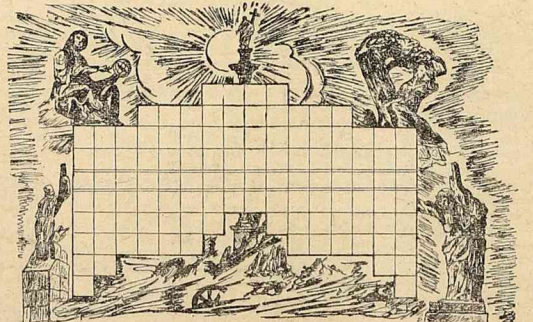
— Jaki będzie temat tej książki? — zapytałem nieśmiało. — Fenomenalny, ośniewający... dziś wieczorem jeszcze go sobie obmyślę. — Masz już podobno wszelkie materiały. — No tak, ale trzeba sobie je uporzadkować. Nabrałem już teraz jaśniego stylu. Każdy mnie teraz chyba zrozumie. — Straściłem go po tym z oczu przez rok.



Ostrożność nie zawadzi

Rozrywki Umysłowe

OPRACOWAŁ: WU-KA



Odgadnąć 16 pionowych wyrazów, o których podany znaczenia. Rząd oznaczony podwójnymi liniami da rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1) Astronom polski, którego muzeum otwarto niedawno we Fromborku. 2) Druga notacja. 3) Roznosiciele malarii. 4) Sztuka Gogola. 5) Część mostu między dwiema podporami. 6) Bakteriolog francuski, zapoczątkował konserwowanie płynnych środków spożywczych. 7) Grą sklądająca się z 12 białych i 12 czarnych pionków. 8) Przerwa w walkach, poprzedza zwykle zawręcie pokoju. 9) Kraja, pas, stręta, okolice. (nazwy). 10) Rosyjska miara długości, ponad 1 km. 11) Aparat zastępujący np. nogi. 12) Nasładowanie po ważnego utworu w sposób żartobliwy lub nieumiejętny. 13) Odruch, mimowol-

na reakcja ruchowa organizmu na działający nań bodziec fizyczny. 14) Zdolność naszego mieszkanca i miasta. 15) Część mieszkania, izba, w której przezwala rządzą kobiety. 16) Materiał używany do wyrobów warzów, popielniczek itp. Rozwiązania należy przesłać do dnia 25. 8. br. do Redakcji „Słowa Polskiego”. Dzieln Rozrywek — Wrocław, ul. Nowotki 11. Nagrody będą przydzielone tym, którzy nadesłałi dobre rozwiązania, z czterech kolejnych numerów. „Zwierradca”, licząc od numeru 31, z dnia 29. 8. br. Uwaga! W poprzednim numerze „Zwierradca” (nr 32, z dnia 5. 8. br.) został odwrócony rebus, teści termin nadawania rozwiązań przedłużamy do 25. 8. br.

NA KANWIE TYGODNIA

W DNIU 11. VII. minia cztery lata od chwili uwolnienia Pragi. Niemal bezpośrednio po odejściu ostatnich niemieckich oddziałów z Włocławka znalazłem się na Grochowie. Ludzie na ulicach prawie nie byli. Nie daleko, że często padali tam psociski. (Wzruszenie zdołałi się do tego przyzwyczaić). Bano się paucicznie powrotu Niemców i odwetu za „niemieci” ich potępienie. Byli bowiem wpaadki, że pastwicy się nad kobietami Niemcy już nie wracali „do swoich”; pozostawali na Pradze — na zwozcu... Gdy auto strzeżone w spokojniejszej dzielnicy, ówczesny minister Propagandy Matuzewski urządził na ulicy Pragi zgromadzenie. Szczególnie zgromadzenie. Kobiety, starcy, i dzieci cieczyli się tam wlewieć — i plakali. Wzruszał ich szczególnie polski mundur. Na reklamie nowego plasterka co chwila ktoś wstąpił i tułił się doń, jak do relikwii.

Po opróżnieniu butelek i włożeniu do aut całych stosów kwiatów (skąd wziętych — nie podobna było dociec), posiedzieliśmy z ministrem nad Wisłą. Siadłem z ministrem autem, potem pieszo, na końcu miasta pochyleni lub zgola pniecy. Pragnienie użycia Warszawy było tak silne, że po dotarciu w poblizkości kościoła św. Floriana nie mu się nie mogło oprzeć. Zaa ściany pogrochotałego poczciwemu domu wplitem się oczyma w Warszawę. Szara, upstrzona czterściami komnami, poczta wyrwami w rozległych budynkach — płonła. Dymy wzbijały się nad nią wysoko. Huk rozlegał się nieustannie. Ze Starego Miasta dochodziła warzona błuny, w której strzały Karabinów grały bez przerwy. — Naraz, tuż nad zboczeniem Wisły rozległ się przerażający krzyk. Młody — dźwięczny głos zawołał: „Tatusiu! Tatusiu!” Odpowiedzią na to uwołanie była seria z automatu. I grobowca cisza w ciągu ułamka minuty... Wracając ze swej kryjówki, ukrótce znowu znalazłem się na ulicy. Fociskie gęsto padaly na kamienie i rozpryskiwały się szeroko. Między wyrwami, jakie czynili, pozostawiali w spokoju leżącego na bruku konia. I siedzącego przy nim człowieka, ucinającego z rokońskiego uda kawał dymiącego ciepłem mięsa...

Nieco dalej stała gromadka młodzieży. Pytała z tą samą w głowie frazją: „Czy nie wrócić?” Jedyny u jej fronte staliśmy, odcierając dłonie tży z silnego waga, zaindopałi mnie: „Czy naprawdę jest już Polska?”. I dodał, że przeczytałem napiskęjęzyczny w swym życiu dzieło... — Powrócił do Lublina trwał długo. Bo szosą szły ku Warszawie bataliony, pułki, dywizje... Na polach, gdzie było pusto i gdzie myśl swobodnie przedzierali się w przeobrażeniu, poustunty wywołane przez nią obrzęzy. Stwarzałe podziem Grotogę...

Bezpośrednio do tego powodem stał się gen. Mierzyca, który nie wiadomo skąd się w naszym pobliżu pojawił. Jego szlify wywarły piorunujące wrażenie. Sztuki zgromadzone poczęły wzbudzać, dźwiękami sztych z radycji, jedynostki uszkie odciążły się od gromady i co sil bległy do pobliskich domów. Pięciu minut nie upłynęło, gdy wracali ze szklankami i pekatymi butelkami... — Odmowie „obłania” zwycięstwa nie mogło być mowy. Któż by się zresztą zdobył na odejście od gromady ogniętych entuzjazmem ludzi? Wszak ich serca wypełnily się taką esulacją, że przyrzec dotakom w oczu, żeby doznać obłnienia prawdy, iż nie masz silniejszej między ludźmi więzi nad przynależności do jednego narodoowego pnia.